



NA KARMEL



PRZEMYSKI KARMEL

NR 2 (255) (ROK XXII)

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH w PRZEMYŚLU

LUTY 2018 R.



Lodovico Carracci *Ofiarowanie Jezusa w Świątyni* (1605) (frag.)



OFIAROWANIE PAŃSKIE

Według Ewangelii Jezus, zgodnie z prawem żydowskim, jako pierworodny syn był ofiarowany Bogu w świątyni jerozolimskiej. Wtedy też starzec Symeon wypowiedział proroctwo nazywając Jezusa *światłem oświecenie pogan i chwałą Izraela*.

Drogie nam Osoby konsekrowane:
Życzymy obfitości
Bożego błogosławieństwa
i Jego darów oraz podążania
przez całe życie z ufnością,
nadzieją i radością za Panem.
Życzymy również licznych i pięknych
owoców Waszej posługi.
Niech przez Was ludzie,
z którymi się spotykacie,
doświadczają bliskości Pana Boga.
parafianie, sympatycy i redakcja

11. lutego - Światowy Dzień Chorego

**14. lutego ŚRODA POPIELCOWA,
pochyłmy głowy z autentyczną pokorą!!!**

Karmelici Bosi

w Przemyślu
przy patronacie
Prezydenta Miasta Przemyśla



najbliższy
termin:
18.
lutego 2018 r.
o godz. 10⁰⁰



Msza Święta za Bliskich na emigracji

w każdą 3-cią niedzielę miesiąca o godz. 10⁰⁰

za wstawiennictwem św. Rafała Kalinowskiego

Brata Rafaela prosty „przepis” na świętość, czyli:

NIE MAMY NIC WIĘCEJ DO ZROBIENIA, JAK POZWOLIĆ SIĘ MODELOWAĆ DŁONI BOGA I POZOSTAĆ SPOKOJNYMI, BARDZO SPOKOJNYMI (22)

Poniższy tekst pochodzi z listu, jaki brat Rafael skierował do opata San Isidro, dom Félix Alonso, prosząc o ponowne przyjęcie do klasztoru, tym razem w charakterze oblata, czyli osoby poświęconej Bogu i żyjącej, wedle możliwości, duchowością zakonu, ale bez składania ślubów i pełnego zachowywania reguły zakonnej.

9 października 1935 r.

Wielebny Ojcie, już półtora roku jestem poza moim ukochanym Klasztorem i gdyby Wielebny Ojciec widział, jakże wielkie jest dzieło Boga we mnie!... I jakże jestem wdzięczny Panu za próbę, przez którą przechodzę... Często myślę, że jestem niegodny, aby Jezus się mną zajmował, ale co ma zrobić?... Czy ja nie zajmuję się Nim? Bóg jest bardzo dobry i potrafi wszystko uczynić i nieraz posługuje się ostatnim spośród stworzeń i najędzniejszym, aby objawić swoją wielkość.

Kiedy przed dwoma laty, z tego samego Ávila, starałem się o Ojca łaskawość, aby mnie przyjął do wspólnoty, moje pragnienie było święte i dobre. Szukałem Boga, a On dawał mi siebie w prosty sposób... Cierpiałem, ale skoro dla Niego, to nie było to cierpienie... Miałem nadzieje, pragnienia, chciałem być świętym, myślałem z zachwytem o Chórze, o zostaniu pewnego dnia prawdziwym mnichem... Tyle miałem spraw w swoim wnętrzu, Wielebny Ojcie... Szukałem Boga, ale także szukałem stworzeń i siebie samego, a Bóg chce mnie wyłącznie dla siebie... Moje powołanie było od Boga i jest od Boga, ale musiał je oczyścić, musiał wygładzić nierówności. Oddałem siebie Panu z hojnością, ale jeszcze nie oddałem Mu

się cały. Oddałem Mu moją osobę, moją duszę, moje studia, moją rodzinę... ale jeszcze została mi jedna rzecz: były to iluzje i pragnienia, nadzieje zostania trapistą, złożenia ślubów i odprawiania Mszy. To mnie podtrzymywało w Klasztorze, ale Bóg chce więcej, zawsze chce więcej. Musiał mnie „przemienić”,

Więcej tekstów Rafaela
znaleźć można w książce...



**... którą polecamy. Można ją
kupić u Siostr K.B. albo na naszej
furcie klasztornej w cenie 14 zł.**

chciał, aby tylko Jego miłość mi wystarczała.

Wielebny Ojcie, nie mam nic więcej do wyjaśnienia. Bóg mi zesał próbę i na początku myślałem, że jest to znakiem, iż On mnie nie chce, a Jego wola jest inna. Jednak On wcale nie zważa na nas ani nie daje nam wyjaśnień, kiedy zsyła coś dla nas stosownego. Słabe stworzenia, cóż wy wiecie o Bożych zamiarach?! On obarcza samego siebie spełnieniem dzieła, bez konsultowania się z nami, a my nie mamy nic więcej do zrobienia, jak pozwolić się modelować Jego dłoni i pozo-

stać spokojnymi, bardzo spokojnymi. Upływający czas i światło, jakie On nam zsyła, posłuszam do zobaczenia jasno Jego dzieła, a następnie składania Mu nieskończonych podziękowań za dary, jakimi nas obdarza.

Ileż leż kosztuje nim ucałujemy krzyż! Najpierw o niego prosimy, a kiedy On nam go daje, płaczemy; jednak w końcu będąc na nim, jakże szczęśliwi się czujemy widząc siebie blisko Chrystusa... On, będąc Bogiem umarł na nim dla nas, więc jeśli naprawdę Go miłujemy, krzyż powinien i musi być naszą rozkoszą. Nie wydaje się tak Ojcu?

Niech mi Wielebny Ojciec wybaczy, odszedłem z miejsca, w którym powinienem być; wracam do motywu mojego listu. Zatem znów proszę wspólnotę, czy przyjęłaby tego biednego człowieka, który nie chce niczego ani nie pragnie niczego więcej, jak być w domu Boga.

Nie zasługuję na bycie mnichem... Odprawianie Mszy?... Panie, jeśli Ciebie mam ujrzyć prędko, jakie to ma znaczenie?... Śluby... czyż nie miłuję Boga ze wszystkich moich sił? Więc jakież śluby lepsze niż to? Nic z tego nie przeszkadza mi być u Twego boku, poświęcać Tobie moje miłowanie wobec ludzi i miłować Cię cicho, pokornie, w prostocie bycia oblata. Święty Benedykt dopuścił istnienie takowych i pomiędzy nimi byli święci. Dlaczego nie miałbym być jednym z nich?... Własnymi siłami nie będę mógł tego osiągnąć, ale z Jezusem i Maryją u mojego boku mogę wszystko. Kiedy słabnę, Oni mi pomagają.

Może mi powie Wasza Wielebność o uniżeniu, jakie oznacza bycie niczym i nikim. Ale czy może jestem kimś? Co do uniżenia, myślę go nie odczuwać, gdyż dla uniżenia jakiejś duszy jest potrzebne, jeśli znajduje się na górze, sprawić, aby zeszała, a ja nie myślę bym musiał w ogóle schodzić. Przeciwnie – prawdziwym uniżeniem jest wyniesienie stworzenia wobec ludzi, bo gdyby owa dusza widząc siebie przed Bogiem tak nędzną i znikomą w Jego Boskich oczach, zobaczyła siebie tak wywyższoną przed ludźmi... wówczas, tak, byłoby to uniżeniem...

dokończenie na str. 22

DRÓŻKA NA KARMEL



S. DAWIDA RYLL
CSSMA



Ukochane Dzieci. Wiele się działo w ostatnim czasie!!! Z radością i dumą wspominamy Waszą ofiarność i podejmowane przez Was akcje. Jedni z Was występowali w Jasełkach w SP nr 11, inni w misterium jasełkowym w „Oratorium”, szliście w Orszaku Trzech Króli

w asyście Aniołów, zbieraliście datki na pomoc rówieśnikom w Syrii i Libanie podczas wspaniałej akcji Kolędników Misyjnych. Cieszymy się, że tak pięknie przeżywaliście czas Bożego Narodzenia i ucieszyliście Pana Jezusa waszymi występami i że pomogliście biednym dzieciom w krajach, gdzie dzieje się tyle zła. Dziękujemy Waszym Opiekunom i Rodzicom, że pomogli Wam w zorganizowaniu tych akcji.

Przed nami jeszcze krótki czas karnawału i ... tuż po feriach zimowych **Wielki Post**. Przeczytajcie proszę opowiadanie o Kasi, która nie wiedziała, co to są duchowe ofiary i ... postarajcie się teraz Panu Jezusowi złożyć coś w darze „po cichu”, bez rozgłosu, ale z głębi serca i szczerze. Na pewno On Sam popatrzy na Was z jeszcze większym zachwytem i radością!

(Barbara Siedlarz, *Opowiadania*)

Duchowa ofiara

– *Co się stało Kasiu?* – zapytała Asia widząc płaczącą siostrę.

– *Nikomiu nie jestem potrzebna, nikt mnie już nie kocha* – szlochała Kasia.

– *Jak to? Przecież ja cię kocham, mama, tata i cała rodzinka.*

– *No właśnie, cała rodzinka to kocha Grzesia. Słyszałaś jak się nim zachwycają. Mama cały czas się nim zajmuje. Tatusz jej pomaga, przewija, kąpie. Nawet wujek Rysiek, który zawsze się ze mną bawił, jak przyszedł do nas dzisiaj, to pierwsze kroki skierował do łóżeczka małego. Mówił: „Jaki śliczny, cały tatuś”.*

Kasia z goryczą powtarzała słowa wujka. Była rozżalona i gryzła ją zazdrość. Do tej pory to ona była najmłodsza. Od kiedy mama wróciła z małym braciszkiem ze szpitala, dziewczynka nie mogła pogodzić się z tym, że wszyscy na nim skupiają swoją uwagę.

Asia objęła ramieniem siostrzyczkę.

– *Wiesz Kasiu, ty też byłaś takim małym bobaskiem i wszyscy się tobą zachwycali. Miałas takie śmiesznie nastroszone włosy i wrzeszczałaś jak oparzona, kiedy musiałaś chwilę poczekać na jedzenie. Rozumiem, że teraz jest ci smutno, bo rodzice muszą więcej czasu poświęcić Grzesiowi. Zawsze jednak możesz porozmawiać ze mną, czy z babcią. Chciałam ci coś opowiedzieć. Ksiądz mówił nam na religii, że Panu Jezusowi też było bardzo smutno.*

– *Tak, a kiedy?* – zainteresowała się Kasia.

– *Był wtedy sam, nawet najbliżsi przyjaciele Go opuścili. Modlił się do swego Ojca. Klęczał w Ogrodzie Oliwnym i bardzo bał się męki, tak bardzo, że pocił się krwią. Ofiarował za nas swoje cierpienia. Wiesz, właśnie przeżywamy Wielki Post. To czas, kiedy my także możemy coś Bogu ofiarować. Odmówić sobie drobnych przyjemności.*

– *Jakich na przykład?* – chciała wiedzieć Kasia, która przestała już płakać.

– *Oglądania bajek w telewizji, gry na komputerze, jedzenia słodyczy. Można także być grzeczniejszym i składać*



Bogu duchowe ofiary. – Co to są duchowe ofiary? – zainteresowała się dziewczynka.

– *Widzisz Kasiu, jeżeli jest ci smutno, to zamiast płakać, możesz porozmawiać z Panem Jezusem i ofiarować Mu swój smutek. To jest właśnie taka duchowa ofiara. Zrobisz tym przyjemność Panu Jezusowi. Rodzice też będą się cieszyć, że jesteś taka dzielna.*

– *Dobrze, tak będę robić* – zdecydowała Kasia zaglądając do pokoju rodziców. Mama zmęczona zasnęła. Grzesio często płakał w nocy, bolał go brzusek, a teraz ci-chutko popiskiwał w wózek. Asia wzięła siostrę za rękę i szepnęła do ucha:

– *Weźmiemy małego do siebie, niech mamusia pośpi, aż tatuś wróci z zakupów. Chodź, będziesz mogła pchać wózek, jesteś już przecież dużą dziewczynką.*

– *Zaśpiewam mu kołysankę, taką jak mamusia mi śpiewała przed snem, ale teraz nie ma czasu.*

Buzia Kasi znów ułożyła się w podkówkę, a w oczach stanęły łzy.

– *Pamiętaj o duchowej ofierze siostrzyczko* – przypomniała Asia, pozwalając Kasi pchać wózek z braciszkiem.

– *Popatrz, jak on na ciebie patrzy. Gdy zaczęłaś go wozić, zaraz się uspokoił.* – *Właściwie to fajnie jest się opiekować tym maluszkiem* – stwierdziła Kasia – *jak podrośnię, to też opowiem mu o duchowej ofierze, tak jak ty mnie* – zapewniła dziewczynka.



O. DR. HAB. SZCZEPAN T. PRAŻKIEWICZ OCD

Z CYKLU: O ŚWIĘTOŚCI KANONIZOWANEJ⁽¹⁰⁾

ŚWIĘTOŚĆ WYZNAWCÓW

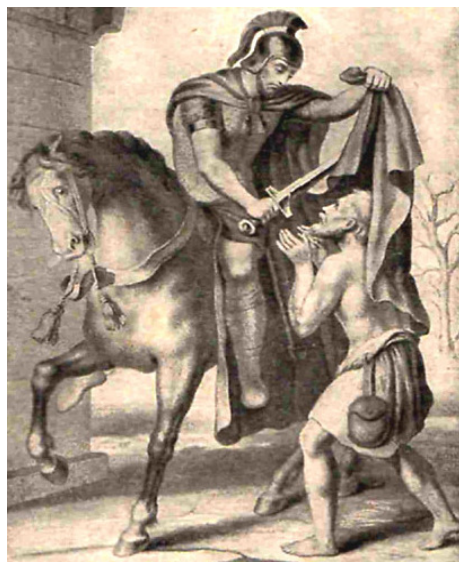
Już w IV wieku męczeństwo krwi, o którym pisaliśmy w poprzednim odcinku, zostało zastąpione „męczeństwem życia według Ewangelii” i Ojcowie Kościoła wyliczali cnoty, które chrześcijanin powinien praktykować, aby naśladować Chrystusa i osiągnąć zjednoczenie z Bogiem. Obok męczenników pojawili się więc święci wyznawcy – ludzie, którzy żyli przykładnie, praktykując w stopniu heroicznym cnoty ewangeliczne.

Kształtowanie się pojęcia świętości wyznawców przeszło, możemy powiedzieć, od IV wieku po dziś dzień wielką ewolucję, od „ucieczki” na pustynię, poprzez „cudowności i skrajne praktyki ascetyczne średniowiecza”, aż po współczesne rozumowanie posoborowe, które podkreśla bardziej „ludzką” aniżeli „ascetyczną” postać świętego, w którym to świętym – jak powiedział już Paweł VI – „dzisiejszy człowiek chce widzieć brata ze swego codziennego życia”.

Świętość we współczesnej teologii rozumiana jest jako doskonałe zjednoczenie z Chrystusem, które osiąga się przez życie Ewangelią z jej największym przykazaniem miłości (*Lumen Gentium*, nr 50).

Tradycyjne, skodyfikowane przez Benedykta XIV pojęcie heroicznego

praktykowania cnót, ze wszystkimi jego cechami, tj. ochotnie (*expedite*), natychmiastowo (*prompte*), radośnie (*delectabiliter*), w stopniu wybijającym się ponad przeciętność i bez ludzkiego wyrachowania, ale dla celu nadprzyrodzonego (*supra humanum modum*), ubogaca się dzisiaj, po jakże licznych beatyfikacjach i kanonizacjach dokonanych przez św. Jana Pawła II i po jego wykładni na temat świętości w liście apostołskim *Novo Millennio Ineunte*, zwraca



Św. Marcin z Tours, pierwszy kanonizowany wyznawca

caniem większej uwagi na stan życia, zawód, aktualność przesłania kandydata na ołtarze dla współczesnego człowieka. Świętość rozumiana jako doskonałe pełnienie obowiązków swego stanu w całkowitej zgodzie z wolą Bożą jest bardziej dostępna dla wszystkich, nie odstrasza wymogiem heroizmu,

który jest często popularnie mieszany z cudownością lub łaskami szczególnymi i darami mistycznymi. Heroizm, o jaki chodzi w orzekaniu świętości, polega w takim jej rozumieniu na intensywności zaangażowania, pełnej zgodności z wolą Bożą, całkowitym zawierzeniu i oddaniu się do wyłącznej dyspozycji Boga, opowiadaniu się za Chrystusem nawet wtedy, gdy inni ludzie powszechnie nie zdobywają się na nie. W ten sposób święty staje się znakiem sprzeciwu w otaczającym go świecie, niejako prorokiem wskazującym na zło istniejące wśród ludzi i zapraszającym do życia zgodnego Bożymi przykazaniami.

Tradycyjny, scholastyczny styl życia według cnót teologalnych (wiarę, nadzieję i miłość, tak względem Boga jak i człowieka) i cnót kardynalnych (roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa), które bada się w procesach beatyfikacyjnych wraz z cnotami im pokrewnymi, czy też od nich pochodnymi (jak ubóstwo, czystość, posłuszeństwo i pokora), próbuje się dziś zastąpić tzw. teologią postaw moralnych i teologią wartości. Kryteria te proponuje teologia i stają się one przydatne do określenia „miary” świętości, rozumianej jako „wypełnienie obowiązków swego stanu”. Warto nadmienić, że w badaniu świętości kandydatów na ołtarze nie zapomina się o przyjętym w teologii tzw. wzajemnym powiązaniu cnót (*commexio virtutum*). Nie można bowiem wierzyć i nie kochać Pana Boga oraz nie pokładać w Nim pełnej nadziei; albo miłować Pana Boga i jednocześnie w Niego nie wierzyć; nie można być człowiekiem umiarkowanym, a równocześnie niepokornym. Cnoty są bowiem ze sobą powiązane, co ułatwia ich udowodnienie w procesie kanonizacyjnym.

EKSHUMOWANO DOCZESNE SZCZĄTKI BPA ADOLFA PIOTRA SZELAŻKA

W wtorek 23 stycznia 2018 r., za zgodą Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie z 7.VII.2016 r. i Państwowego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego w Toruniu z 24.X.2017 r., dokonano ekshumacji, kanonicznego rozpoznania i przeniesienia doczes-

nych szczątków sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka (1865–1950), ordynariusza diecezji łuckiej na Wołyniu (obecnie Ukraina) i Założyciela Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus, agregowanego do Zakonu Karmelitów Bosych. Mowa

o Biskupie Wygnańcu, który w czasie II wojny światowej został aresztowany, przesłuchiwany i ostatecznie uwięziony w Kijowie, a dzięki staraniom swego kanclerza ks. Jana Szycha i po interwencji Stolicy Apostolskiej, został zwolniony i deportowany do Polski w 1946 r. Po powrocie znalazł zaciszną przystań w Zamku Bierzgłowskim pod Toruniem

i związany był z parafią św. Jakuba Apostoła w Toruniu, obsługiwany przez kapłanów z diecezji łuckiej. Stąd też kości kandydata na ołtarze spoczywały w podwójnej trumnie w podziemiach prezbiterium tego kościoła, gdzie zostały złożone 13 lutego 1950 r. czyli prawie 68 lat temu. Po czynnościach ekshumacyjno-rekognicyjnych trumnę z doczesnymi szczątkami złożono w prawej nawie kościoła św. Jakuba, przy ścianie wejściowej, gdzie został przygotowany specjalny sarkofag.

Prace ekshumacyjne, w części których wziął udział bp **Wiesław Śmigiel**, nowy ordynariusz toruński, zostały przeprowadzone przez szesnastoosobową Komisję mianowaną w tym celu 10.X.2017 r. przez ks. bpa

w komisji był ks. mgr lic. **Wojciech Skolmowski**.

Wydobyte z trumny kości Sługi Bożego zostały oczyszczone, kanonicznie rozpoznane przez biegłych z anatomii (*dr Piotr Hubert* i *dr Tomasz Sacha* z zespołem pielęgniar-skim: s. *Patrycja Szatkiewicz CST*, s. *Regina Stadnik CST*, s. *Edyta Skala CST*) i złożone do podwójnej trumny: wewnątrz ocynkowanej, obudowanej na zewnątrz ciemnym drewnem dębowym. Trumnę metalową zamknięto hermetycznie, następnie podwójną trumnę opieczetowano lakową pieczęcią Biskupa Toruńskiego. Zgodnie z wytycznymi prawa kanonizacyjnego i *Instrukcją Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o autentyczności i przechowywaniu relikwii*,



Andrzeja Suskiego, biskupa toruńskiego, na czele z o. dr. hab. **Szczepanem T. Prąskiewiczem OCD**, konsultorem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, jako delegatem biskupim, i ks. prof. **Dariuszem Zagórskim**, jako promotorem sprawiedliwości. W skład komisji wszedł proboszcz parafii św. Jakuba – ks. kan. **Wojciech Kiedrowicz**, diakon Waldemar Rozykowski oraz świadkowie miejsca pochówku kandydata na ołtarze, biegli z anatomii i medycyny, technicy i siostry Tere-zjanki – wśród których przełożona generalna Zgromadzenia – s. **Lucyna Lubińska CST**, przełożona wspólnoty sióstr w Toruniu – s. **Beniamina Karwowska** i s. **Hiacynta Augustynowicz CST** – postulatkorka procesu beatyfikacyjnego na etapie rzymskim i koordynatorka prac ekshumacyjnych. Do komisji należała także przedstawicielka Postulacji Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka – s. **Dawida Prusińska CST**. Notariuszem

z dn. 8.XII.2017 r., kult publiczny należy się tylko relikwiom świętych i błogosławionych, ale i szczątki sług Bożych, którzy nie zostali jeszcze wyniesieni do chwały ołtarzy, zaleca otaczać szacunkiem i troską. Nie oddawano więc czci publicznej, jaka należy do relikwii błogosławionych i świętych, ale z należnym szacunkiem złożono doczesne szczątki Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka na wyznaczone miejsce.

Złożeniu doczesnych szczątków do sarkofagu, wykonanego według projektu artysty rzeźbiarza **Tadeusza Wojtasika** z Torunia, towarzyszyła modlitwa Kościoła „Nieszpory”, podczas której siostry ze Zgromadzenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w obecności swego duchowego Ojca i Założyciela, odnowiły śluby zakonne, w duchu swego charyzmatu.

Po skończonej liturgii przeniesienia doczesnych szczątków Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka,

ordynariusz toruński – ks. bp **Wiesław Śmigiel** przewodniczył Mszy św. o rychłą beatyfikację Sługi Bożego i przybliżył w homilii jego sylwetkę i przesłanie.

Adolf Piotr Szelażek urodził się 30 lipca 1865 r. w Stoczku Łukowskim, jako syn ziemi podwójnie umęczonej: za wiarę i ojczyznę. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego w Siedlcach wstąpił do seminarium duchownego w Płocku. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1888 roku. Studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu. Pracował na różnych stanowiskach w seminarium duchownym i w kurii biskupiej. Po powrocie do Płocka, w latach 1909–1918, pełnił obowiązki rektora seminarium. W 1918 r. został biskupem pomocniczym diecezji płockiej. Pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Podczas pertraktacji pokojowych w Rydze (1920–1921) bp Szelażek stał w obronie wyznawców Kościoła w Rosji. Jako delegat Episkopatu czynnie uczestniczył przy opracowaniu Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską (1925). Po ratyfikacji tej ustawy dbał o wprowadzenie w życie i przestrzeganie przepisów konkordatowych. Papież Pius XI powołał go do prowadzenia rozmów z Marszałkiem Józefem Piłsudskim. W 1925 r. został ordynariuszem diecezji łuckiej na Wołyniu. 1 sierpnia 1936 r. erygował Zgromadzenie Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W styczniu 1945 r. został aresztowany przez NKWD i oskarżony o szpiegostwo na rzecz Watykanu. Wzięto go w Kijowie, a po 16 miesiącach, w 1946 r. deportowano do Polski. Ostatnie lata życia spędził w Zamku Bierzgłowskim koło Torunia, gdzie zmarł 9 lutego 1950 r. Został pochowany w kościele św. Jakuba w Toruniu.

Jego proces beatyfikacyjny przeprowadzony w diecezji toruńskiej zakończył się w 2016 r. a obecnie jest w fazie rzymskiej i trwa opracowywanie *Positio* na temat życia, cnót i famy świętości.

Za: życiezakonne.pl

Kontynuacja tematów Autora na str. 20 i 21



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽²⁾

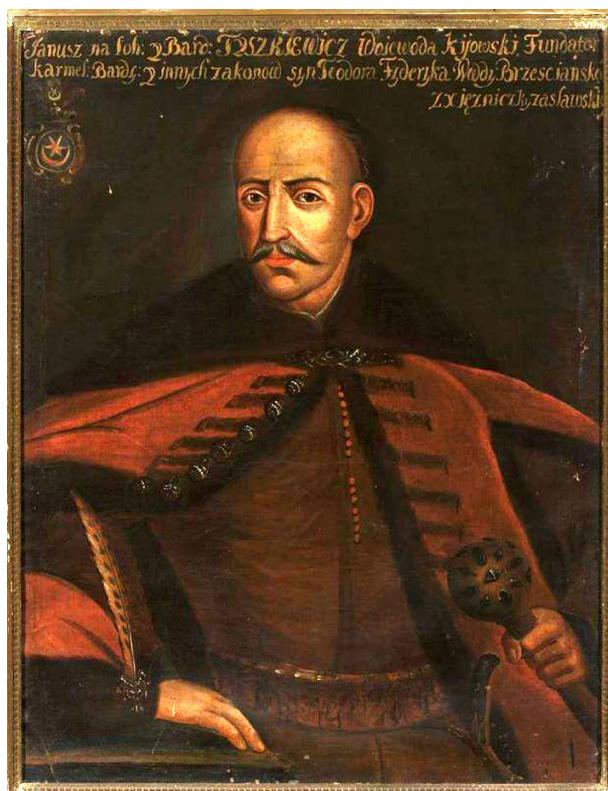
MATKA BOŻA BERDYCZOWSKA (cz. II)

„Królowa i Ozdoba stepów Ukrainy, wzgórz Podola i Wołyńskich lasów, Przecudowna w Berdyczowskim obrazie Maryja” – tak brzmiał najdłuższy tytuł, jaki nadawano łaskami słynącej ikonie Matce Bożej Berdyczowskiej. A, że długa i ciekawa jest również historia samego obrazu oraz szeroki zasięg kultu ikony warto przybliżyć ją w kilku odcinkach ujętych tematycznie w poszczególnych artykułach.

Drugi artykuł poświęcony jest najstarszej historii Pani Berdyczowskiej – podarowanej do kościoła Karmelitów Bosych w 1642 r., przez fundatora tegoż kościoła, Janusza Tyszkiewicza.

SEN

W roku 1627 Janusz z Łohojska Tyszkiewicz, wojewoda i generał ziem kijowskich, starosta żyto-



Janusz Tyszkiewicz wojewoda kijowski

mierski i śniatyński, w potyczce z Tatarami dostał się do niewoli. Zakuty w kajdany uczynił ślub „wykonać jaki dobry uczynek na cześć Boga i Najświętszej Maryi Panny jeśli wolność odzyskał. Gdy tak rozmyślając zasypia, widzi we śnie zakonników (cał-

kiem nieznanych), modlących się do Boga i Najświętszej Matki o uwolnienie dla niego. Ocknąwszy się, a rozważając widzenie, postanawia dla widzianych we śnie zakonników klasztor i kościół zbudować”. Nie bez Bożej interwencji odzyskawszy wolność, trwając w swym postanowieniu ma powtórne we

śnie widzenie. „Śniło mu się, że jest w kaplicy, gdzie matkę jego pochowano i nad ołtarzem widzi jakby osobę matki stojącą, która mówi do niego: *Synu Januszu, ty masz zbudować wiekami niezdobytą twierdzę*”. Zbudziwszy się, poczuł w sobie nieodpartą chęć ufundowania i zbudowania w Berdyczowie klasztoru dla widzianych wcześniej we śnie zakonników. Rozpoznał ich, kiedy był w Lublinie i uczestniczył w wielkim odpuszczeniu szkaplerznym z okazji Uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel (16.07.1630 r.). Opowiedziawszy o swoich widzeniach podczas snu, otrzymał przychylną władz zakonnych i jeszcze tego samego roku zapisał karmelitom swój zamek



Effigies B.V. MARIE Berdyczovienſis Coronate a Benedicto XIV Summo Pontifice in Ecclesia P.P. Carmelit. Disceſſatorum.
Obraz Błogosławionej Panny MARYI Berdyczowskiej Koronowanej od Benedykta XIV Papieża w Kościele OO Karmelitów Boskich w Polskiem

w Berdyczowie a później przystąpił do realizacji prac budowlanych przy kościele.

OBRAZ

Obraz Matki Bożej – z czasem zwanej Berdyczowską, od niepamiętnych czasów był własnością



rodziny Tyszkiewiczów. Otaczany wielką czcią wisiał w zamkowej kaplicy do roku 1642, kiedy to przy okazji konsekracji pobudo-

(zwanej też *Salus Populi Romani* – patrz poprzedni artykuł, cz. 1) z Bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Obraz malowany techniką olejną na płótnie przymocowanym do cyprijskiej deski o wymiarach: *długości jeden łokieć i 22 cale, szerokości jeden łokieć i 6 cali* (czyli ok. 120×75 cm – zbliżony wielkością do oryginału).

Postać Matki Bożej przedstawiona jest frontalnie, w $\frac{3}{4}$ postaci z Dzieciątkiem Jezus na lewym przedramieniu, pełna dostojności, powabu i dobroci. Twarz Maryi pięknie modelowana, nieco pociągła, nos wydłużony – delikatny, rzuca cień na lewy policzek; usta małe, przymknięte, kąciki uwydatnione nadają zarumienionym policzkom przedziwnego wdzięku. Oczy duże, oliwkowe, mocno zarysowane wydłużonymi brwiami, są

szyją widoczny rąbek białej tuniki. Głowę, ramiona i całą postać okrywa płaszcz – ciemnoniebieski maforion w odcieniu intensywnego granatu, podbity zieloną podszeawką, symbolem wiary. Maforion jest gustownie i miękko sfałdowany wokół twarzy, ze złocistym grackim krzyżykiem na czole i siedmioramienną gwiazdą na prawym ramieniu, oblamowany złocistym szlakiem bordiury na obrzeżach, bo jest symbolem blasku transcendencji. Dzieciątko Jezus na lewej ręce Matki, zwrócone jest w Jej stronę, z okrągłą i kształtną główką, z kędzierzawymi włosami koloru kasztanowego opadającymi na szyję. Twarz Jezusa subtelna, dziecięca, czoło wysokie, oczy ciemnowinne, zapatrzone w dal. Ubrane jest w tunikę (chiton) koloru jasnoróżowego, symbolizującego Mądrość Bożą, oraz purpurową pelerynę (himation) zarzuconą na prawe ramię – symbol królewskości. W lewej ręce trzyma księgę Nowego Prawa zamkniętą metalowymi klamkami, a prawą rączkę wznosi w geście błogosławieństwa. Maryja zaś prawą ręką podtrzymuje Dzieciątka w ten sposób, że obie dłonie są skrzyżowane; palcami lewej ręki ujmując białą chustkę, a karmelitański szkaplerz zwisa na serdecznym i małym palcu prawej dłoni. Głowy Maryi i Dzieciątka otaczają złote aureole – symbol świętości i szczęścia wiecznego. Tło obrazu w dolnej partii ciemne, ku górze walorowo stopniowo rozjaśnione z konturami anielskich główek wynurzających się z obłoków (według o. Bronisława Jarosińskiego OCD, *MB Berdyczowska – krótki opis obrazu*, „Głos Karmelu”, nr 8 (1928 r.), ss. 231–233).

Obrazy w pobocznych Ołtarzach w tejże Szopie takowe malowane były, **OBRAZ PIERWSZY**



*Tyszkiewicz quondam nostris Palatinus in oris
Virginis auxiliō Scythica vincla fugit
Wojewoda Generał Jan Tysszkiewicz zwany
Przez MARYĄ z Tatarckich cięciw rozwiązany.*

wanego dla karmelitów bosych kościoła (22.07.1642 r.) umieszczony został w ołtarzu głównym. Obraz namalowany w XVI w. przez nieznanego artystę malarza należącego do jednej z odmian ikonograficznych typu Hodegetrii (z greck. *Przewodniczki*) i jest wierną kopią obrazu Matki Bożej Śnieżnej

szeroko otwarte, pełne z troskanką i miłości, skierowane na widza. Obejmują spojrzeniem wszystkich ludzi wpatrujących się w oblicze Madonny.

Maryja odziana jest w karmazynową suknię, miękko sfałdowaną pod szyją i opiętą prawym rękawem, symbolizującą miłość; pod

A to Polska właśnie...

Gdy snute są opowieści o *Kresach* to nie odbieram tego jako coś obcego, ukraińskiego tylko idę za cytatem z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, *akt III, scena XVI: A to Polska właśnie*.

Nostalgia nasza nie jest czymś irracjonalnym. Tam były nasze domy, tam byśmy mieszkali gdyby nie przedziwne decyzje ówczesnych mocarzy. Jeden z nich

Józef Stalin to przez nikogo nie jest uważany za światłość świata tylko **ciemność ciemności** i on z Winstonem Churchillem i Franklinem Delano Rooseveltem zadecydowali o takim a nie innym kształcie Europy.

Być może nasi Rodacy nie byliby na obczyźnie gdybyśmy nie zostali ograbieni. Czesi, Węgrzy nie są tyłumilionowymi emigrantami – może jakiś ułamek procenta Ich żyje na obczyźnie ale nie ma to porównania do tak dużych połaci ziem nam zabranych – a przez to zubożenie rodzin spowodowało *exodus* ludności z Polski...

Czesław Szahyga

ALICJA KALINOWSKA
OCDS



JAK DZIKIE GOŁĘBIE (13)

(O KARMEELITACH ŚWIECKICH)

*Sybiraczka. Nauczycielka.
S. Rafaela
od św. Rafała Kalinowskiego
(Waleria Buczkowska,
1924–1999)*

Wielką estymą darzyła św. Rafała Kalinowskiego, toteż wstępując do Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych przyjęła imię „Rafaela”. Jak św. Rafał myślał najpierw o powierzonych mu duszach, a potem o sobie, tak i Ona, w swych modlitwach najpierw powierzała Bogu Ojczyznę, wspólnoty karmelitańskie, a dopiero później swoje osobiste prośby.

W sierpniu 2014 r. odwiedził Przemysł o. Mirosław Zięba, pracujący w Usolu Syberyjskim. Podczas „misyjnego” grilla w ogrodzie, opowiedział bardzo ciekawą historię życia świeckiej karmelitanki Walerii Buczkowskiej, sybiraczki. Stało się to inspiracją do moich dalszych poszukiwań, gdyż bardzo zaintrygowała mnie postać tej niezwykłej kobiety, świeckiej karmelitanki. W listopadzie 2014 r. nasza wspólnota Świeckiego Karmelu przygotowała Zaduszki Karmelitańskie, podczas których nawiedzaliśmy groby zmarłych świeckich karmelitów bosych, znajdujące się na Cmentarzu Głównym w Przemyślu. Jednym z odnalezionych (dzięki wyszukiwarce internetowej) grobów było miejsce spoczynku śp. Walerii Buczkowskiej, z tablicą zawierającą, oprócz daty urodzin i śmierci krótką historię jej życia: *Od Złotkowic, przez Sybir, po Przemyśl, żyła dla Bożej chwały i pożytkowi człowieka. Odeszła od nas łącząc cierpienie z Chrystusem. Salve „Regina”.*

Poszukując dalszych informacji znalazłam w kronice OCDS z lat dziewięćdziesiątych krótki zapis: *Dnia 20 maja 1996 r. została*



Moment przyjęcia przez s. Rafaelę z rąk o. Wojciecha Reguły Życia Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, na zdjęciu częściowo widoczna przewodnicząca Alicja Mróz

przyjęta do naszej wspólnoty Agata [błąd kronikarza?, właściwe imię Waleria] Buczkowska – s. Rafaela od św. Rafała Kalinowskiego. Ceremonia, której przewodniczył Wiel. O. Wojciech odbyła się w jej prywatnym mieszkaniu, bo siostra jest po zawale serca.

Kolejny wpis zawierający nazwisko Walerii Buczkowskiej jest informacją o jej śmierci 11 września 1999 r. w wieku 75 lat oraz o pogrzebie. Zanotowano również, że s. Rafaela z powodu choroby nie uczestniczyła w spotkaniach, ale zawsze utrzymywała kontakt z naszą wspólnotą. O. asystent Wojciech Twardzik był jej kierownikiem duchowym, a br. Adam Pieńkowski często ją odwiedzał.

Po śmierci s. Rafaeli – Walerii Buczkowskiej, Alicja Mróz, ówczesna, nieżyjąca już, przewodnicząca Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych w Przemyślu, napisała o Niej następujące wspomnienie:

[...] Urodziła się w 1924 r. w Złotkowicach. Miała wieść spokojne życie ziemianina na polskich kresach. Zamiast tego przemierzyła szlak polskie-

go wygnańca – Sybiraka, Gdzieś tam, daleko od jasnych pól ojczystych, ze ściśniętym zbolowanym sercem, starała się nieść radość i nadzieję wśród współtowarzyszy niedoli. Po wojnie nie miała gdzie wracać. Złotkowice stały się częścią ZSRR.

Pani Wala przyjechała w przemyskie. Pierwszych przyjaciół znalazła w naszym klasztorze, pośród, jak i ona, wygnanych Karmelitów Bosych. Wzajemnie wspierali się modlitwą i dobrym słowem. Pani Wala wspominała czasem, że kiedy było jej zimno, kiedy była głodna, biegła na Karmel, a karmelici dzielili się z nią chlebem i ciepłem.

Tu skończyła szkołę i podjęła pracę jako nauczycielka. Jej uczniowie, z których wielu towarzyszyło Jej w ostatniej drodze, mogliby wiele powiedzieć o gorącym sercu jakim ich obdarzała, o miłości do Ojczyzny, jaką w nich wszczepiała, a później pielęgnowała. W trudnych czasach, kiedy brakowało i pieniędzy, i towarów, sobie wiadomymi sposobami zdobywała środki na remont szkół w Wojtkowej i Huwnikach. Były tylko dzieci miały

godziwe warunki do nauki, byle mogły się uczyć.

Kiedy przeszła na emeryturę zamieszkała w Przemyślu. Zawsze, do ostatnich dni, pogodna, dzieliła się życiową mądrością i tą szczególną radością, jaką posiada tylko człowiek zjednoczony głęboko z Bogiem. Do końca była też wierna przemyskiemu Karmelowi. Powtarzała często, że teraz jej pora oddawać to, co szczerym sercem jej ofiarowano. Trudno byłoby zliczyć te wszystkie ornaty i paramenty liturgiczne, jakie pośród znajomych w USA wypraszała dla naszego kościoła.

Wielką estymą darzyła św. Rafała Kalinowskiego, toteż wstępując do Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych przyjęła imię „Rafała”. Jak św. Rafał myślał najpierw o powierzonych mu duszach, a potem o sobie, tak i Ona, w swych modlitwach najpierw powierzała Bogu Ojczyznę, wspólnoty karme-

litańskie, a dopiero później swoje osobiste prośby.

W kościele pozostało puste miejsce, w ławce, w której zwykle siadała. Słownie wiszą gałęzie orzecha, pod którym tyle razy siadywałam w jej ogródku. Żegnając p. Walę na cmentarzu, ks. Kpt. Bogdan Słotwiński powiedział – w sercu każdego z nas pozostało puste miejsce. Pozostała pustka, choć wiedzieliśmy, że czas Jej spotkania z Miśtrzem nadchodzi szybkimi krokami.

Odszedł ktoś, kogo darzyliśmy wielkim szacunkiem... Przyjaciel, któremu można było zaufać...

Pani Walu, nasza droga s. Rafała, zostawiłaś nam przykład jak w ciszy i samotności żyć gorliwie modlitwą, jak postępować, by nie tracić z oczu najwyższych wartości. Będziemy o tym pamiętać, a Ty strudzona życiem, odpo-

czywaj aż do chwili, gdy dzień ów nadejdzie. (Na Karmel Nr 10/36 z 1999 r.)

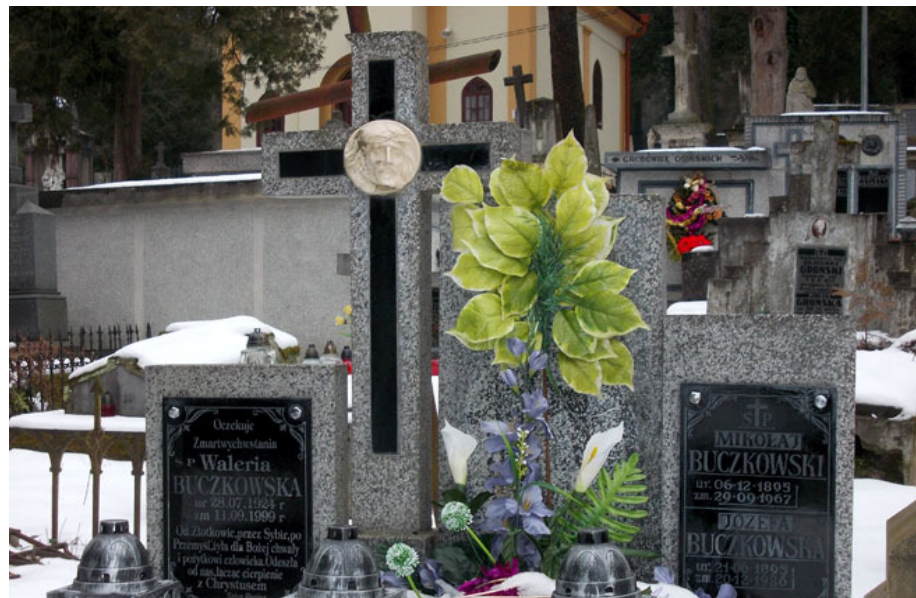
Aby jeszcze bardziej przybliżyć Czytelnikom postać s. Rafała skontaktowałam się z kilkoma osobami, które znały ją osobiście.

O. Andrzej Gut na prośbę o jakieś wspomnienie o Walerii Buczkowskiej powiedział: *Po powrocie z Syberii Waleria Buczkowska trafiła do Przemyśla i na Karmel. Zaopiekował się nią o. Albin Dziuba**. Pani Wala była Dyrektorem szkoły w Huwnikach. W czasach komunistycznych nie wstydziła się wiary, nosiła krzyż, żegnała się przed kościołem, narażając się na wyśmianie przez kolegów. Do Stanów wyjeżdżała parę razy w odwiedziny. Miała tam siostrę i brata, którzy już nie żyją.

się z bratem do USA. Mama i tato pani Wali są pochowani w Przemyślu, imienia mamy nie pamiętam, ale tato miał na imię Mikołaj. Na Syberii zostali dziadkowie Pani Wali. Pani Wala spoczywa razem z rodzicami. Aleja prosto z kaplicy, w kierunku ul. Słowackiego...

Adam (obecnie OCDS Rzeszów) przytoczył kilka wspomnień:

S. Rafała miała domek jednorodzinny na Kazanowie, gdzie jako wspólnota odwiedzaliśmy ją z o. Wojciechem. Cieszyła się z naszych odwiedzin, częstowała nas czym miała, była miła, sympatyczna. Posługiwała się pięknym, literackim językiem polskim. Była nauczycielką języka polskiego. Pamiętam też jej wnuczkę, Eleonorę. Dwa razy odwiedziłem s. Rafała sam. Z historii syberyjskich najbardziej zapamięta-



Grób Walerii Buczkowskiej na Cmentarzu Głównym w Przemyślu w pobliżu kaplicy (kw. 15, rz. 4, grób 4). Są tu również pochowani jej rodzice – Mikołaj (zm. 1967) i Józefa (zm. 1986)

O. Mirosław Zięba napisał: *Panią Walę Buczkowską znałem osobiście... Kiedy p. Wala odkryła, że jej brat Władysław** żyje i nie zginął pod Monte Cassino, ale mieszka w Ameryce, nawiązała z nim kontakt i w drugiej połowie lat 80-tych poleciała spotkać*

* O. Albin Dziuba był przeorem w latach 1948–1952, byłaby to w przybliżeniu data powrotu Walerii Buczkowskiej z Syberii.

** Kapral Władysław Buczkowski służył w 15. Wileńskim Batalionie Strzelców 5 Kresowej Dywizji, ranny pod Monte Cassino, zmarł w USA (Ohio) prawdopodobnie na początku lat 90-tych XX w.

łem, że zesańcy kiedyś dostali kompot, który do rana zamarzał, tak było zimno. Pamiętam też jej opowiadanie, że kiedy po powrocie z Syberii poszła do spowiedzi do reformatów i powiedziała, że 6 lat nie była u spowiedzi, nic jednak nie mówiąc o zestaniu – ojciec wychylił się z konfesjonatu i głośno powiedział coooo? – więc uciekła ... i tak trafiła na Karmel. Szkaplerz nazywała swoją „brązową legitymacją”. Kiedy gdzieś szła i nie mogła trafić, zaraz ręką chwytala szkaplerz, żeby Matka Boża ją prowadziła.

dokończenie na str. 10

S. RAFAELA BUCZKOWSKA...

dokończenie ze str. 9



Stanisława „Stella” Buczkowska-Smiga, siostra Walerii Buczkowskiej, dobrodziejka Karmelu przemyskiego

Na koniec w całości przytaczam wspomnienie **Janiny**, ówczesnej mistrzyni nowicjatu wspólnoty przemyskiej:

Moje pierwsze wspomnienie o pani Wali to spotkanie w sali gimnastycznej Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. 1 Maja (obecnie Dworskiego). Część artystyczna zatytułowana była „Zgaduj Zgadula”, zaś część dydaktyczna dotyczyła zdrowego odżywiania się. Prelekcję przygotowała pani Wala. Do dzisiaj mam broszurę z przepisami o sporządzaniu napojów bezalkoholowych.

Drugi raz spotkałam p. Walę z początkiem lat 90-tych ub. stulecia. O. Andrzej, ówczesny władarz przemyskiego Karmelu, poprosił, żebym odwiedziła dobrą duszę klasztoru. Tą duszą okazała się p. Wala. Wiem, że przeżyła syberyjskie piekło, ale nigdy mi o tym nie opowiadała. Nasze rozmowy dotyczyły bardziej spraw duchowych, dywagacji o świętych

*Karmelu i ich świadectwie, szczególnie o św. Rafale Kalinowskim. Kilka razy wspomniała swoją, mieszkającą w Stanach, siostrę, Stanisławę***, która przysyłała do Przemyśla paczki wspomagając Karmel w ornaty i paramenty, a także swoją córkę i wnuczki, które, jak mi się wydaje, wprost uwielbiała.*

Wspominała też, że w pierwszych latach po powrocie do Przemyśla najwięcej pomocy i zwykłej, ludzkiej życzliwości okazali jej ówcześni ojcowie karmelici. Prawdopodobnie to oni, będąc jej kierownikami duchowymi, przekazali jej iskrę duchowości karmelitańskiej, którą ona pielęgnowała do końca. Ona zaś wspierała karmelitów swoją modlitwą, byli jej duchowymi dziećmi. Żyła jak prawdziwa świecka karmelitanka, prowadziła głębokie życie duchowe. Pamiętam jej szkaplerz, był duży, większy od normalnego.

*** Stanisława „Stella” Buczkowska-Smiga (zdjęcie i informacja z <http://kresy-siberia.org/hot/>) urodziła się w Złotkowicach, została zesłana do obozu Kluczanka w woj. Mołotowska (obecnie obw. permski), pow. Dobriańska. Przedostała się na południe szukając Polskiej Armii. Jej doświadczenia wojenne to Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet (1942), obóz na Środkowym Wschodzie: Pahlevi, Teheran i Ahwas w Persji (Iran). Po wojnie zamieszkała w USA, Ohio, Cleveland.

Kiedy w Przemyśle odrodziła się wspólnota Świeckiego Karmelu marzeniem p. Wali było wstąpienie w jej szeregi. Dzielili się tym marzeniem ze mną, być może także z siostrą i z córką, ale przed wszystkim z ojcami karmelitami, którzy odwiedzali ją z posługą duszpasterską. Nigdy nie naciskała, ale my wiedzieliśmy, że przyjęcie jej w poczet członków OCDS będzie dla niej zwieńczeniem życia przepełnionego duchowością karmelitańską.



Mundur Władysława Buczkowskiego, brata Walerii (zdjęcie udostępnione przez o. Mirosława)

Z racji wieku nie mogła być przyjęta do wspólnoty. Niemniej poprosiliśmy o dyspensę, traktując to jako wyjątek, jedyny w swoim rodzaju. Po jej otrzymaniu p. Wala została uroczystie przyjęta do wspólnoty OCDS. Przewodniczył o. Wojciech Twardzik ówczesny asystent wspólnoty.

Zapamiętałam ją, jako osobę bardzo ciepłą, serdeczną. Przekraczając próg jej domu czuło się, że jest się u siebie. To było swoiste miejsce, gdzie można było odpocząć, wyzalić się, zwierzyć, ale też otrzymać dobrą radę, a choćby tylko być wysłuchanym z uwagą. Znamienne, że udzielając rad czy

zachęcając np. do dodawania rozmaitych ziół do sałatek, robiła to w taki sposób, żeby nie zdominować słuchacza.

fot. arch. J.N.



Obraz z mieszkania p. Wali przedstawia Syberię, taką jaką zapamiętała. Malowany był już w Polsce, przez malarza na podstawie jej opowiadania – wspomina o. Andrzej Gut.

ŚWIATOWY DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Dzień 2 lutego to dzień szczególnego zamyślenia nad powołaniem oraz dzień szczególnej modlitwy o powołania. Kościół modli się o powołania, zarówno do stanu kapłańskiego, jak i zakonnego.

Nie można wyobrazić sobie życia religijnego bez obecności zakonnic i zakonników. To oni ubogacają krajobraz Kościoła przez życie modlitwą i ofiarą, przez życie zjednoczone z Bogiem. To oni przychodzą do ołtarza, do tabernakulum, podczas gdy cały świat idzie w inną stronę.



Życie konsekrowane to również życie tych, którzy przyjmują sakrament kapłaństwa, a więc kapłanów – to życie osób związanych bezpośrednio z Bogiem. Konsekracja ich życia rzutuje na konsekrację świata.

Bowiem – jak syntetyzuje to pięknie Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji apostoelskiej *Vita consecrata* – życie konsekrowane jest „znakiem komunii w Kościele”, „objawieniem Bożej miłości w świecie”, „świadectwem prorockim w obliczu wielkich wyzwań współczesności”.



Zatrzymują się przy małej Hostii, adorują i czczą Boga, przepraszają za grzechy. Tam ma miejsce miłosna wymiana między duszami Bogu poświęconymi a samym Bogiem.

Życie konsekrowane stanowi serce Kościoła. To dzięki nim w Kościele jest ciepło i serdecznie. To osoby konsekrowane wypełniają dom Kościoła i sprawiają, że wiara jest coraz żywsza, miłość coraz gorętsza, a nasze życie duchowe coraz bliższe Bogu. »Błogo-

ślawieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą» (Mt 5, 8). To osoby konsekrowane, zapatrzone przez cnotę czystości w Boga, oglądają Go bardziej, żywiej i goręcej. To oglądanie przekazują innym, z którymi pracują.

Powołanie trzeba szanować, kultuwować, modlić się o jego rozwój w naszych parafiach, domach i rodzinach. Należy się cieszyć, że powołania zakonne rozprzestrzeniają się, że Pan Bóg je daje.

Niech mi wolno będzie przytoczyć na koniec fragment pięknej modlitwy Jana Pawła II skierowanej do Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego w intencji osób konsekrowanych – jako i nasze najgorętsze życzenie-modlitwę:

...Duchu Święty, Miłości rozlana w sercach, który umysłem udzielasz łaski i natchnienia [...], który doprowadzasz do końca misję Chrystusa przez różnorakie charyzmaty, prosimy Cię za wszystkie osoby konsekrowane. Napelnij ich serca głęboką pewnością, że zostały wybrane, aby kochać, wielbić i służyć. Pozwól im zaznać Twojej przyjaźni, napelnij je Twoją radością i pociechą, pomagaj im przezwyciężać chwile trudności i podnosić się po upadkach, uczyni je odblaskiem Boskiego piękna. Daj im odwagę podejmowania wyzwań naszych czasów i łaskę ukazywania ludziom dobroci i człowieczeństwa Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

(*Vita Consecrata*, 111).

(na podstawie: www.niedziela.pl)



LIST PASTERSKI Z OKAZJI 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ

Przemyśl, 28 stycznia 2018 r.

Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką. Nad mieszkańcami kraju mroków światło rozbiły (Iz 9,1). Słowa dzisiejszego wersetu przed Ewangelią znalazły swe dopełnienie w tajemnicy Wcielenia. W sposób szczególnie prawdę o Chrystusie – Światłości świata – rozpowszechnili Apostołowie, posłuszni Jego słowom: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczyć je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,19). Apostołowie i ich następcy, świadomi trudności postawionego przed nimi zadania, ubogaceni darem Ducha Świętego, rozeszli się po całym świecie głosząc prawdę o Chrystusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Przez ponad dwa tysiące lat od powstania Kościoła, dołączały do niego i wciąż dołączają kolejne narody, wnosząc, a zarazem tworząc wraz z Chrystusem swoją dziejową historię.

Tak stało się 1050 lat temu i na naszych ziemiach. W polskich sercach, dzięki religii chrześcijańskiej, zaszczerpiona została wiara i nadzieja zmartwychwstania, zarówno indywidualna, jak i wspólnotowa – narodowa, tak ważna i potrzebna w czasie różnorodnych niewoli. Nadzieja narodowego zmartwychwstania okazała się szczególnie pomocna i inspirująca w czasie zaborów i utraty niepodległości. Wskutek trzech rozbiorów w 1772, 1793 i 1795 roku, nasza Ojczyzna zniknęła z mapy Europy. Obce władze administrujące Polskę prowadziły agresywną politykę wynaradawiania, co w konsekwencji doprowadziło do zahamowania rozwoju ekonomicznego i duchowego Polaków. Cud zmartwychwstania naszej Ojczyzny był możliwy dzięki mądrości, pracy i odwadze wielu ludzi, ufających Panu Bogu. „Wybuch niepodległości” był owocem waleczności polskich żołnierzy, zabiegów dyplomatycznych, determinacji mężów stanu, przede

wszystkim zaś konsekwentnego pielęgnowania własnej tożsamości narodowej tak w życiu codziennym, jak i w przestrzeni kultury i sztuki. W 1918 roku, w Warszawie, młodzi chłopcy rozbrajali oficerów niemie-

szczenie. Zniszczone były domy, szkoły, kościoły, zakłady przemysłowe. Mimo tego, naszym rodakom nie zabrakło ewangelicznej nadziei. Potrafili wyzwolić z siebie ogromne zasoby sił, wielką wolę ofiarnej



Fot. z Mszy św. w intencji Emigrantów 21.01.2018 r. przewodniczący **Abp Adam SZAL**

ckich, a studenci podejmowali ochotniczą służbę wartowniczą, broniąc stolicy przed rabunkami i pożarami. Wśród obrońców Ojczyzny byli nawet dzieci i młodzież – „olęta” Lwowa i Przemyśla. Polska zbudziła się z ponad stuletniego zniewolenia.

Odzyskanie niepodległości 11 listopada 1918 r. było jednak dopiero początkiem. Przed naszymi przodkami pojawiło się wiele spraw do rozwiązania i uporządkowania. Jedną z najważniejszych było zjednoczenie wszystkich Rodaków. W przeszłości żyli oni przecież w różnych systemach państwowych: rosyjskim, pruskim i austriackim. Obowiązywały ich odrębne przepisy prawne. Olbrzymim problemem były trudności gospodarcze. Kraj, w tym także tereny ówczesnej diecezji przemyskiej, był niemal doszczętnie zrujnowany pod względem ekonomicznym. „Wielka Wojna”, czyli I wojna światowa, toczyła się także na ziemiach polskich, niosąc ze sobą śmierć i zni-

pracy, samorzutną dyscyplinę i inicjatywę twórczą. Odbudowali naszą Ojczyznę i postawili ją w równym rzędzie z innymi państwami Europy.

W setną rocznicę odzyskania niepodległości, mamy wyjątkową okazję, by po raz kolejny uprzytomnić i uświadomić sobie konieczność kontynuowania dziedzictwa naszych przodków, przede wszystkim potrzebę odbudowywania i umacniania w nas samych miłości ku Ojczyźnie. Jesteśmy spadkobiercami tamtych twórców niepodległości i to na nas ciąży teraz obowiązek pielęgnowania tożsamości narodowej oraz wychowywania w jej duchu młodego pokolenia. Karol Wojtyła pisał o Ojczyźnie jako o dziedzictwie, na które składają się pokolenia, stulecia, osiągnięcia i upadki, zwycięstwa i klęski, które w każdym z nas jakoś się zakorzenia i nawarstwia. Nie żyjemy poza tym – to jest nasza dusza. Żyjemy całym dziedzictwem, któremu na imię Ojczyzna, któremu na imię naród. (Karol Wojtyła, *Myśli o papieżstwie i narodzie*)

dokończenie ze str. 14

1. Cz. *Pierwszy Czwartek Miesiąca.*
2. Pt. **OFIAROWANIE PAŃSKIE.** (*święto*)
Matki Bożej Gromnicznej.
Światowy Dzień Życia Konsekrowanego.
Pierwszy Piątek Miesiąca.
3. So. *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
5. Pn. Św. Agaty, dziewicy i męczennicy.
6. Wt. Świętych męczenników Pawła Miki i Towarzyszy.
10. So. S. Scholastyki, dz.
11. Nd. **Światowy Dzień Choro-**
rego.

OKRES WIELKIEGO POSTU:

14. Śr. **Środa Popielcowa.**
16. Pt. W 1990 r. † o. Leonard od Męki Pańskiej (Kowalówka).
19. Nd. **I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU.**
22. Cz. Katedry św. Piotra Apostoła (*święto*).
25. Nd. **II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU.**

GORZKIE ŻALE

W NIEDZIELE
WIELKIEGO POSTU
O GODZ. 16:00

Z uwagi na prace remontowe w naszym kościele
wszelkie uaktualnienia zmian na naszej stronie:
www.przemyskikarmel.pl



O. Mirosław Zięba OCD, przy słonym źródle
w Usolu Syberyjskim na miejscu zesłania
św. o. Rafała Kalinowskiego

LUTY 2017



**Matka Boża
Gromniczna**



**Matka Boża
Bolesna**

OTWARTE SPOTKANIA GRUP DUSZPASTERSKICH DZIAŁAJĄCYCH PRZY KOŚCIELE ŚW. TERESY OD JEZUSA (KARMELICI BOSI)

AKCJA KATOLICKA (o. Piotr)

- każdego 16-go dnia miesiąca po wieczornej Mszy św.

BRACTWO SZKAPLERZNE (o. Paweł)

- pierwszą sobotę miesiąca po wieczornej Mszy św. (rozmównica w klasztorze).

BRACTWO ŚW. JÓZEFA (o. Stefan).

- pierwsza, druga i ostatnia środa miesiąca po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

GRUPA BIBLIJNA (o. Noe)

- w czwartki po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

KARMELITAŃSKI RUCH EWANGELIZACYJNO-MODLITEWNY (KREM) (o. Łukasz)

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (Sala Rycerska przy furcie).
- ostatnia niedziela miesiąca Msza św. o godz. 17:00, a po niej modlitwa wstawiennicza.

MINISTRANCI (o. Paweł)

- w soboty o 9:00 (w zakrystii).

RÓŻE RÓŻAŃCOWE

- I niedziela miesiąca godz. 9:30 zmiana Tajemnic Różańcowych.

SCHOLA DZIECIĘCA (s. Dorota)

- W KAŻDĄ SOBOTĘ godz. 10:00 w niedzielę przed Mszą św. o godz. 11:00 (sala chóru)

ŚWIECKI ZAKON KARMELITÓW BOSYCH (OCDS) (o. Łukasz)

- **UWAGA!!!** Spotkanie wspólnoty przeniesione na II sobotę, 10 lutego – godz. 10:00 (sala nad zakrystią).

LIST PASTERSKI...

dokończenie ze str. 12

W tym kontekście postawmy sobie pytanie: jaka powinna być nasza miłość do Ojczyzny DZISIAJ, w XXI wieku?

Odpowiadając na nie, sięgnijmy do pewnego faktu z historii. Tuż przed II wojną światową, zatroskani o swoją tożsamość Polacy żyjący w Niemczech, opanowanych przez faszystowski system totalitarny, postanowili zorganizować swoje spotkanie w Berlinie. Pośrodku nasilającego się reżimu, w Berlinie zebrało się ok. 1500 Polaków, chcąc wypracować zasady postępowania dla wszystkich rodaków. Jednym z owoców kongresu było wypracowanie tzw. „Prawd Polaków”, znanych także jako „mały dekalog polskości”:

Prawda pierwsza: jesteśmy Polakami!

Prawda druga: wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci!

Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem!

Prawda czwarta: Co dzień Polak narodowi służy!

Prawda piąta: Polska matką naszą – nie wolno mówić o matce źle!

(M. Drzewiecki, *Ku wolności*, Częstochowa 1997, s. 248)

Ten, jak mówiono wówczas, „mały dekalog polskości”, nie był i nie jest oznaką szowinizmu narodowego czy zaślepienia wobec innych nacji. To dobrze pojęta miłość ku dziedzictwu, któremu na imię Polska, dziedzictwu, które zostało okupione krwią tak wielu naszych rodaków. Te prawdy wydają się dzisiaj aktualne bardziej niż kiedykolwiek! Trzeba nam je rozważyć, wziąć do serca, umieścić na stałe w swojej świadomości i starać się według nich żyć.

Nie brakuje na szczęście Polaków, dla których są to prawdy oczywiste i których aktywność – na różnych polach działalności – cechuje głębokie zatroskanie o naszą Ojczyznę. Ale przecież to codzienne zadanie dla nas wszystkich! Co możemy zrobić?

Przeciwdziałajmy stanowczo kon-

fliktom społecznym i zgodnym wysiłkiem budujmy nasz wspólny dom. Zwalczajmy prywatę, partyjniactwo i nasze wady narodowe. Brońmy rodziny, gdyż zdrowa rodzina to gwarancja pomyślności Ojczyzny. Nie ulegajmy pędowi do szybkiego bogacenia się i nie pozwalajmy, aby konsumpcja dóbr materialnych kierowała naszymi decyzjami. Niech poczesne miejsce w naszej hierarchii wartości zajmują dobra duchowe, w pierwszym rzędzie świętość na miarę pa-tronów Polski: świętych Wojciecha, Stanisława i Andrzeja Boboli. Dbajmy o naszego ducha narodowego, o wartości absolutne i nadprzyrodzone, o wiarę. Bądźmy w końcu w naszych wzajemnych relacjach bardziej wrażliwi, uprzejmi i szczerzy, a pozwoli nam to walczyć z panoszącym się w świecie egocentryzmem, pychą i zabobrością. Zbyt często bowiem dzisiaj pod płaszczykiem fałszywie rozumianej demokracji, tolerancji czy wolności słowa, niszczy się wszelkie autorytety, w tym także autorytet ludzi Kościoła. Nie pozwalajmy szargać pamięci tych bohaterów, którzy własną pracą i krwią okazali miłość do Ojczyzny, wnosząc swój niepowtarzalny wkład w dziedzictwo narodowe.

Bądźmy wdzięczni Panu Bogu i ludziom za odzyskaną sto lat temu wolność. Obyśmy nie stali się podobni do ludu *Starego Testamentu*, który wyszedł z niewoli egipskiej, ale przy pierwszych trudnościach na pustyni zaczął złorzeczyć Mojżeszowi i tęsknić do pełnych garnków zostawionych w cieniu władzy faraona. Zgodnie z tym, co przypominał nam wielokrotnie św. Jan Paweł II, *Polska to imię, które nas wszystkich kosztuje. To imię nas wszystkich zobowiązuje.*

Formacja Polaka-patrioty dokonuje się poprzez narodowe, społeczne i indywidualne studium nad historią i bohaterskimi czynami naszych ojców; poprzez obecność podczas uroczystości i akademii wspominających ważne wydarzenia narodowe; poprzez poszanowanie i promowanie dziedzictwa narodowego; poprzez modlitwę za Ojczyznę. Sięgajmy do chlubnych kart historii, ale pamiętajmy, że bycie patriotą nie polega na byciu nim jeden dzień w roku. Byłoby dobrze, gdyby we wszyst-

kich naszych grupach formacyjnych i podczas katechezy pojawiła się tematyka patriotyczna. Bardzo proszę rodziców, by tak jak ojciec kard. Stefana Wyszyńskiego uczący wieczorami swego syna języka polskiego i umiłowania do Ojczyzny, odważyli się mówić i świadczyć dzieciom i młodzieży o swoim patriotyzmie.

Zachęcam z całego serca Duszpasterzy i Wiernych do tego, by od miesiąca lutego, 11. dnia każdego miesiąca, były organizowane w naszych parafiach nabożeństwa za Ojczyznę. W ten sposób, przez dziewięć miesięcy nowennę będziemy mogli dobrze przygotować się do przeżywania setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Rozważania nabożeństw niech będą ubogacone refleksjami opartymi o wypowiedzi błogosławionych i świętych na temat Ojczyzny; tekstami homilii wielkich duchowych przywódców naszego Narodu; świadectwami ludzi, którzy w swoim życiu, czasami za cenę pogardy, a nawet więzienia czy śmierci, odznaczali się postawą miłości Boga, bliźniego i umiłowanej Ojczyzny. Pomocą w tym niech będzie również dokument społeczny Konferencji Episkopatu Polski pt. „Chrześcijański kształt patriotyzmu”.

W sposób szczególny proszę chorych i cierpiących, aby w Dniu Choro-gu, 11. lutego, ofiarowali swoje modlitwy i cierpienia w intencji Ojczyzny.

W *Dzienniczku* św. s. Faustyny czytamy: *Ojczyzno moja kochana, Polsko, o gdybyś wiedziała, ile ofiar i modłów za ciebie do Boga zanoszę. Ale uważaj i oddawaj chwałę Bogu. Bóg cię wywyższa i wyszczególnia, ale umiej być wdzięczna.* Wspólnie więc, z głębi serc naszych wołajmy: **Przed Tę ottarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!**

Na trud budzenia w nas miłości do Boga i Ojczyzny, przyjmijcie z serca płynące pasterskie błogosławieństwo: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

† Adam Szal

Arcybiskup Metropolita Przemyski

MSZA ŚW. ZA EMIGRANTÓW POLSKICH



W niedzielę, 21 stycznia 2018 r. z inicjatywy Karmelitów w Przemyślu rozpoczął się cykl modlitw za polskich emigrantów przez wstawiennictwo św. Rafała Kalinowskiego.

różnymi okolicznościami, takimi jak np. zawieruchy dziejowe i wojenne, karne zsyłki, poszukiwanie lepszego losu. Polacy zawsze wyjeżdżali też za chlebem, natomiast obecnie, motywy finansowe są nie-

regularne, modlitewne wsparcie – tak o tej inicjatywie mówi o. Stefan.

W każdą третią niedzielę miesiąca o godz. 10.00 będzie w kościele Karmelitów w Przemyślu sprawa



Mszy Świętej inaugurującej comiesięczną modlitwę za emigrantów przewodniczył *abp Adam Szal, Metropolita Przemyśli*.

Arcybiskup w homilii pozdrowił wszystkich emigrantów, którzy – w tym czasie łączyli się poprzez transmisję radiową z tymi, którzy trwali na modlitwie w naszej świątyni.

Pamiętajmy o tych, którzy są na emigracji – mówił abp Adam Szal – Utrzymujmy z nimi łączność, tę modlitewną, ale także tę telefoniczną, listową, po to aby czuli bratnią duszę tutaj w kraju. Módlmy się o to, aby uświadomili sobie potrzebę życia wiary wszędzie gdziekolwiek są.

W historii naszej Ojczyzny „exodus” Rodaków powodowany był

mał wyłączną racją wyjazdów za granicę. Oprócz korzyści ekonomicznych, przebywanie za granicą, w okolicznościach rozłąki z krajem i najbliższymi oraz w środowiskach tak zróżnicowanych kulturowo i religijnie, niesie również poważne zagrożenia, zwłaszcza kryzysy małżeńskie oraz kryzysy tożsamości i wiary, do jej zaniku włącznie.

Chcemy zainteresować środowisko Przemyśla i okolic sytuacją rodzin przebywających w różnych krajach Europy i na całym świecie. Chcemy również nawiązać kontakt modlitewny, bezpośredni z rodakami na obczyźnie, by nie czuli się sami, zapomniani przez duszpasterzy i parafie, oraz by wiedzieli, że mają od nas

wowana Msza Święta zbiorowa w intencji emigrantów, ich rodzin oraz zmarłych na obczyźnie. Będzie to jedna intencja mszalna, do której będzie można włączyć osobiste prośby za naszych bliskich przebywających za granicą. Prośby te będą odczytywane przed Eucharystią, natomiast przed błogosławieństwem końcowym będzie odmawiana krótka modlitwa za emigrantów. Prośby, które zostaną włączone do Mszy Świętej zbiorowej można zaписywać w zakrystii i na furcie.

Więcej informacji:

przemyslkarmel@gmail.com

za: biuro@radiofara.pl

Prośby włączone do Mszy św. zbiorowej za Emigrantów polskich ich rodziny oraz za zmarłych na obczyźnie (21 stycznia 2018 r.)

- ✓ Za Ewę i Yoann, i Alwenkę (Malczyja).
- ✓ O zdrowie i potrzebne łaski dla Ewy Eckhardt-Kuc wnuczki starosty przemyskiego Czesława Leona Eckhardta.
- ✠ O łaskę nieba dla śp. Adama Eckhardt de Ekenfeld lotnika RAF-u (zmarł w Toronto).
- ✠ O wieczną szczęśliwość dla Konstantego i Czesława Eckhardt de Ekenfeld.
- ✓ O uzdrowienie duszy i ciała oraz relacji rodzinnych Stefana i Joanny, a także za dzieci Asię i Aleksandra.

- ✓ O sakramentalne przeżywanie wiary dla brata Andrzeja.
- ✓ Za emigrantów i ich rodziny przez wstawiennictwo św. Rafała Kalinowskiego aby doświadczali Bożej obecności na obczyźnie.
- ✓ Za Zbigniewa przebywającego na emigracji w Perth (Australia) oraz zmarłego Tadeusza osiadłego w Hereford w Anglii oraz za zmarłych z rodziny.
- ✓ W intencji syna Krystiana o łaskę wiary dla niego, o nawrócenie oraz dary Ducha Świętego (Norwegia).
- ✓ O uzdrowienie córki Estery oraz potrzebne łaski dla jej rodziców w rozwiązaniu trudnych spraw rodzinnych (Szwajcaria).
- ✓ O łaskę spowiedzi dla podopiecznej Magdaleny i jej powrót do zdrowia (Francja).
- ✓ Dzięczynna za zdanie egzaminu i dobrą pracę dla Adama (Węgry).

Rad bym oglądać Przemyśl jeszcze raz jeden w życiu

ŚW. RAFAŁ KALINOWSKI W PRZEMYŚLU

W liście z 30 maja 1907 r., schorowany św. Rafał, na kilka miesięcy przed śmiercią, napisał o swoim pragnieniu: *Rad bym oglądać Przemyśl jeszcze raz jeden w życiu*. Święty Rafał Kalinowski jest jedną z postaci zapisanych w historii naszego miasta i posiadających swój wkład w jego rozwój. Przebywał tu wielokrotnie*. Jego staraniem 29 lutego 1884 r. utworzono klasztor Karmelitanek Bosych w Przemyślu.

Jedna z karmelitanek łobzowskich wspomina: *1 III [18]84. Do Przemyśla przywiózł nas o. Rafał w towarzystwie księdza kanonika [Stanisława] Spisa, naszego o. spowiednika, bawił tu dwa dni, widocznie kosztowało go zostawić nas bez klauzury i w tak wielkim ubóstwie. Latem był znowu u nas i bardzo go cieszyła klauzura tak ściśle zaprowadzona w tej maleńkiej chacie. Zaw-*

sze go cieszył widok naszego klasztoru i wewnętrzne urządzenie zastoso-
sowane do obserwacji zakonnej mimo niesłychanej ciasnoty. „W tym Przemyślu to się czuje coś szczególnego” – mówił mi nieraz w pierwszych latach. Nie byłby nawet pragnął dla nas klasztoru, gdyby nie to, że miejsca nie było w domeczku dla większej liczby sióstr: Przew[ielebny] o. Serapion, który przed naszym przyjazdem był tutaj i zakupił tymczasową realność dla nas, a upatrzył drugą, graniczącą z naszą, która nam się zdawała najbardziej odpowiednią na Karmel (ta właśnie, gdzie obecnie stoi nasz śliczny klasztor) i zalecił nam mieć oko na nią i nabyć, gdy się da, nie bardzo zważając na cenę kupna. Gdy w roku 1894, po niewypowiedzianych trudnościach, nabyliśmy już prawie całą tę realność, a nasz p[rzewielebny] o. Benedykt zwiedził ją z o. Rafałem, o. Rafał zaniepokoił się jej widokiem: „cela a l'aire d'une mer orageuse – [wygląda jak

wzburzone morze]”. Rzeczywiście składała się z pagórków i dolin. Aż do roku 1899, w którym rozpoczęła się tam budowa klasztoru, o. Rafał był stale zdania, że tam nie ma możliwości budowania; na próżno inżynier miejski tutejszy twierdził inaczej. Wzywano innych, między którymi i inżyniera wojskowego, a ten oświadczył, że to łatwo może być grunt la-



Wykopy pod fundamenty. W panoramie katedra i ówczesna wieża

*tający, a więc nieodpowiedni. „Ja trzymam z tym wojskowym”, mawiał o. Rafał. [...] Gdy więc w początku roku 1899 nasz prz[ewielebny] o. Bonawentura przysłał do Przemyśla prz[ewielebnego] o. Chryzostoma dla ostatecznego zbadania i zdecydowania, ustąpiła niepewność, ale całkowicie pewnie dopiero w lipcu tegoż roku, gdy o[jciec] nasz prowincjał przybył z wizytą kanoniczną z o. Rafałem i zastali plac zniwelowany, a na nim klasztorne mury wysoko się już wznoszące i gdy się nasz niezrównany o. Rafał dowiedział, że teren jest taki dobry, że nawet fundamentów zbyt głębokich nie było trzeba kopać. Ten szczegół włączam dlatego, że przewielebny Ojciec chciał, by wszystko podać. I święci są omylnymi. Odczuwał bardzo nasze ubóstwo, ale ono go bardzo cieszyło: „Zachowajcie je w tajemnicy, nie publikujcie go”. Miał pilne oko na to, by sprzęty klasztorne miały cechę ubóstwa. („Wychwalajcie mężów sławnych. Wspomnienia o św. Rafale Kalinowskim”, opr. Czesław Gil OCD**,*



Reprodukcja obrazu olejnego z 1994 r., (80x100 cm) Mariana Jerzego Fidy pt. *Ojciec Rafał Kalinowski i Karmelitanek Bose* (Przemyśl, 1 marca 1884 r.). Prezentowany powyżej obraz jest obecnie własnością Sióstr Karmelitanek Bosych

* Red. – Zastanawiające jest czy o. Rafał Kalinowski „postawił nogę” w naszym kościele gdy przyjeżdżał do Sióstr. Czy zapraszany był przez „wynajmujących” naszą świątynię?

** Red. – Precyzując – autor to ś.p. o. Honorat Gil OCD, który w publikacjach podpisywał się imieniem od Chrztu św.

ŚW. RAFAŁ KALINOWSKI...

dokończenie ze str. 14

Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2008, s. 140–142).

Siostry w kronikach klasztor-nych piszą: *Gdy przebywali do nas Ojcowie Karmelici, którzy w Przemyśle nie mieli się gdzie zatrzymać, bo ich klasztor był w posiadaniu Grekokatolików – zatrzymywali się u ks. kanonika Glazera. Najczęściej odwiedzał nas o. Rafał Kalinowski. Gdy przybywał głosił nam konferencje, spowiadał całe zgromadzenie. My uważaliśmy Go za naszego fundatora. Bez niego Karmel tutaj by nie powstał.* (kroniki, t. I, s. 65). W liście z 8 lipca 1886 r. o. Rafał Kalinowski pisze: *Bawię w Przemyśle od piątku przeszłego, towarzysząc jednemu z przełożonych zakonu w wizytacji klasztoru Karmelitanek Bosych tu przed paru laty fundowanego. [...]. Jutro opuszczamy Przemyśl, a pojutrze, tj. w sobotę, dnia 10-go bm. wrócę do celi klasztornej. Tu grasują pożary. [...]. Mówiono mi, że dzisiaj w nocy widziano tęgę pożaru pod Przemyślem, jakoby straż ogniowa była stąd wezwana, wieś i dwór miały spłonąć.* („Kartki z książki mojego życia”, opr. Czesław Gil OCD, Wyd. Karmelitów Bosych, Kraków 2007). W innym liście z 9 czerwca 1890 św. Rafał pisze: *Wyjeżdżam do Przemyśla i nie mogę dokładnie oznaczyć czasu, jak długo zabawię. – Bóg jeden wie, może tam i umrę.* („Józef Kalinowski – Listy”, t. II, cz. I, wyd. Czesław Gil OCD, Wyd. Karmelitów Bosych, Kraków 1985).

W liście z 30 maja 1907, schorowany św. Rafał, na kilka miesięcy przed śmiercią, napisał o swoim pragnieniu: *Rad bym oglądać Przemyśl jeszcze raz jeden w życiu [...]* (op.cit., t. II, Cz. II).

Pobyty św. Rafała Kalinowskiego w Przemyśle były częste, a niekiedy długie, umożliwiały spotkania z kapłanami i innymi osobami. Należy pamiętać, że jego wizyty miały miejsce w smutnym okresie niewoli (złagodzonej, co prawda nieco autonomią galicyjską), w czasie gdy zaborca austriacki budował Twierdzę Przemyśl. Święty ten jest również związany pośrednio z Prze-



Dawny widok klasztoru karmelitanek bosych w Przemyślu – zdjęcie z wystawy w Czernej, (fot. AK)

mysłem poprzez postać bł. księcia Augusta Czartoryskiego, swojego wychowanka, którego relikwie spoczywają w kościele Salezjanów na Zasaniu.

Formą upamiętniania zasłużonych postaci obok budowy pomników jest nazywanie ulic. Nazwa ulicy przypomina o człowieku i jego zasługach, ale przede wszystkim wskazuje na wartości jakimi żył. W Przemyślu nie powinno zabraknąć ulicy imienia św. Rafała Kali-

nowskiego, nie tylko ze względu na Jego zasługi dla całej Ojczyzny, ale także ze względu na Jego związki z naszym miastem. Uczynienie Go patronem jednej z przemyskich ulic byłoby też odzwierciedleniem na apel Senatu RP o upowszechnianie i popularyzowanie tej postaci, zawarty w Uchwale w sprawie św. Rafała Kalinowskiego z 14 września 2007 r.

brat Jakub

Czytelnicy piszą – Aleksandra Solarewicz

哥本哈根, CZYLI TYDZIEŃ W DANII

Azjaci przybyli do Syrenki, a Syrenka wyjechała do Chin. Jediną zrozumiałą lekturą w duńskiej bibliotece okazuje się amerykańska powieść z dziejów Japonii. A kiedy Duńczyk słyszy polszczyznę, pyta: „Państwo może ze Szwecji?”

W promieniach pomarańczowego słońca duży, biały prom, jak gość specjalny kraju wolniutko wpływa do kopenhaskiego portu. Wyostża się słuch, wrażliwy teraz na duńskie „ughklumnrte”, bo duński jest to jak gdyby niemiecki wymieszany ze szwedzkim.

zmęczeniu skończyłoby się zwaleniem sobie roweru na głowę).

Sieć dróg dla rowerów jest tak gęsta i dobrze utrzymana, że wprost nie wiadomo, w którą stronę ruszyć! Tutejsze drogi dla cyklistów ciągną się od wybrzeża po horyzont, i z powrotem.



Prom przybija do brzegu. Pasażerowie – robaczki cierpliwie wlokące walizki, pełną długim korytarzem, który łączący statek z terminalem. I już mogą powiedzieć: „jestem w Danii!”. Stary ceglany wiadukt przecinający centrum co chwilę przecinają srebrne, szybkie jak błyskawica pociągi, a dołem suną sznurki samochodów. Już jednak podmiejskie osiedla wyglądają, jak gdyby mieszkańcy wymarli. W porównaniu z naszą niespokojną Polską – dziwny widok!

Święta krowa pod cerkwią

Rowerzysta w Danii, podobnie jak w Holandii, zaliczany jest do kategorii świętych krów. Z początku przeżywa zachwyt cichym pociągiem podmiejskim, w którym rower stawia się w stojaku i spokojnie siada obok, a nie wiejsza na hakach pod sufitem (co przy

- May I take you a photo?
- Yes. You can...
- Pan wypowiada kwestię przyciszonym, metalicznym tonem, jak robot, i ani muskuł twarzy nie drgnie. Z racji swej ważnej funkcji, zaszczyca gościa służbowym spojrzeniem kątem oka. I odmaszerowuje po linii prostej.

Ponieważ jest środek zimy i na placu oprócz gwardzysty nie ma już innego ciekawego punktu odniesienia, pora wycofać się do portu i nawiedzić syrenkę. A tam figa! W miejscu syrenki – goła skała, wokół której kłębią się zdeorientowani skośnoocy turyści. Trudno powtórzyć, jakie słowa wypowiadają przy tej okazji. Wygląda jednak na to, że nie przekonała ich umieszczona w pobliżu informacja, że syrenka (w oryginale: „den Lille Havfrue”, po chińsku 小美人鱼, a po polsku *Mała syrenka*) akurat pojechała do Szanghaju, na wystawę Expo 2010. Chodzą niemal z nosem przy ziemi, siadają w miejscu, gdzie zwykle przesiaduje ta postać, i mimo wszystko starają się utrwalić chwilę. To jest dobra ilustracja do tematu, jak wyglądają ludzie, którzy fotografują NIC.

Kastellet, kasztel

Mimo ucieczki syrenki, port jest miejscem, gdzie zatrzymał się czas. Stoją w nim solidne, XVII-XVIII-wieczne budynki. Na rusztowaniu wisi stary dzwon. Kiedy wokół pusto, trudno powstrzymać ochotę, żeby go nawet



Z początku nawet nie warto się zatrzymywać, by fotografować architekturę. Chyba że w wąskiej uliczce trafi się XIX-wieczna cerkiew św. Aleksandra Newskiego przy Bretgade, zbudowana przez Rosjan w podzięcie za królową Dagmar (żonę cara Aleksandra III). Złote cebulki kopuł w środku skandynawskiego miasta.

Figurka z szopki

Na Amalienborg Plads (plac, wokół którego stoją zabudowania królewskiego pałacu) wieje jak na morzu. Na posterunku wytrzymuje tylko gwardzista, bo on po prostu musi. Porusza się wzdłuż szarego muru z regularnością wskazówki zegara. Turysta wyjmie aparat. Ponieważ nie jest pewien, czy to osoba o statusie jaśniepana, podchodzi do figurki w czerwonym kubraczku.

szturchnąć, ale trudno to zrobić, nie znając dobrze tutejszego poczucia humoru.

Nad morzem zalegają mgły, a na brzegu tak wieje, że turyści wolą siedzieć w knajpach, i port przypomina scenę filmu historycznego. Nad wybrzeżem górują zabudowania twierdzy Kastellet. Zbudowana na planie pentagramu, służyła niegdyś jako obrona wobec najazdu szwedzkiego, a potem jako więzienie. Mieści



pięć bastionów, kościół i... wiatrak. Idealnie zachowana fortyfikacja. Kiedy przejdzie się przez drewniany most i stanie w bramie, wydaje się, że zza rogu wyjdzie oddział żołnierzy w białych perukach i trójkątnych kapełuszach. Wędrowiec zagląda do budki strażniczej w białoczerwone pasy... Nie znalazł nikogo!

Mewy, wiatr i złoto

Na słynnym deptaku Strøget okazuje się, co na przykład oznacza „wyprzedaż” w warunkach duńskich. – Ot, szklaneczka za 200 zł! – tłumaczy ze śmiechem tubylczy Polak, wskazując kruchy drobiazg. Na innej półce sklepu pyszną się skomplikowane konstrukcje z bursztynu, w porównywalnie korzystnych cenach.



Ale po Starym Mieście można chodzić długo, żeby podziwiać stare kamienice, w czerwieni i złocie. Nad kanałem portowym Nyhavn stoją kolorowe domki o spadzistych dachach, ciasno ustawione jedna koło drugiej. Każda inna, razem wyglądają jak ilustracja do baśni o toruńskich piernikach. Na parterze kafejki i restauracje. Przed sklepami wieszaki do niemożliwości obciążone ubraniami, a wokół swobodnie drepczą mewy. Kolorowe postacie tubylców wcale im nie wadzą – ptaki niezmordowanie krążą między jedną krawędzią jezdni a drugą. Pośród nich brodzi postać brodatego jegomościa w zie-

lonym turbanie. Kolor nakrycia głowy sygnalizował, że to nie byle kto: bo z rodu Mahometa.

Na rozgrzewkę miseczka świetnej zupy pomidorowej, którą sprzedaje pan, stojący z wózkiem na rogu. Rozmowy po polsku intrygują kucharza, który pyta, czy klienci może ze Szwecji? Ostatecznie wśród Skandynawów co drugi ryż, a reszta blondyni, i my widocznie do nich pasujemy. No, ciekawe, w którym to miejscu polszczyzna krzyżuje się ze szwedzkim?

Dania w słońcu i deszczu

W pogodne weekendy Duńczycy krążą rowerem po parkach i ścieżkach oplatających podmiejskie jeziora. Osiedla wyglądają jak nasze miejscowości wypoczynkowe. Żadnego ślepego zabudowywania każdego kawałka zieleni. Zamiast betonu, wygracowana trawa i szlabany dla samochodów. Koniecznie klub tenisowy, klub żeglarski i stadnina koni. Nad samym jeziorem mokradła i ciągnące się kilometrami rezerwy. Tu miejsce dla ludzi, tam miejsce dla kaczek, i nikt nikomu nie wchodzi w drogę. Wokół posesji prywatnych rzadko kiedy płot, bo granicą naturalną ogrodu jest woda albo skraj lasu. Chaty i pałace należy podziwiać z oddali. Napis na tabliczce mówi jasno: „forbudte” (zabronione), i kropka.

Gorzej, jeśli lunie deszcz, a w tym kraju pada często. Wtedy obcokrajowcowi pozostają książki. Biblioteka wygląda interesująco, jak każda, ale z opisów na okładkach łatwo rozszyfrować tylko nazwisko autora: Kierkegaard i Hesse, i Andersen, i Mann. Jednak jedyną powieścią wydaną w zrozumiałym języku okazuje się dopiero „Shōgun” Clavella, bo jest w oryginale. Ale z tego Shoguna to można się nauczyć co najwyżej angielskiego. Oraz kilku zwrotów po japońsku!



Z LISTÓW POLSKICH EMIGRANTÓW

List z Francji

Nazywam się Anna. Mieszkam we Francji od wielu lat, przyjechałam tutaj kiedy miałam 19.

Mówią, że jest nam tutaj, Polakom trudniej, bo żyjemy w „pogańskim świecie” ... ja nie zgadzam się z tym.

Tutaj, w tym „pogańskim świecie”, Pan Bóg mnie odnalazł ... tutaj mnie prowadzi ... tutaj moja wiara rośnie, to znów maleje i znów rośnie.

Tutaj zrozumiałam, że Bóg jest dla mnie wszystkim. Tutaj uczę się pokornie poznawać siebie i innych i przede wszystkim to, że wiara bez miłości nie jest wiarą... i to, że tam, gdzie jest prawdziwa wiara jest również doświadczenie krzyża.

Tutaj we Francji zakochałam się w Bogu i tu uczę się zakochiwać w drugim człowieku.

Nigdy nie byłam dobrym człowiekiem, był czas, że oddaliłam się bardzo mocno od Boga ... ale Bóg nigdy nie oddalił się ode mnie ... doświadczyłam tego, czym jest Jego MIŁOSIERDZIE.

Wierzyć to być sobą ... kochać i wszędzie dostrzegać Jego Obecność ... w każdym ... bezdomnym ... alkoholiku ... w człowieku innego wyznania ... kobiecie lekkich obyczajów. Kochać, to prosić o Niebo dla nich wszystkich!

Dziękuję również za wszystkie modlitwy w intencji rodaków na obczyźnie ... to piękne z Waszej strony.

Tutaj we Francji też staramy się służyć modlitwą wstawienniczą i widzimy wielkie owoce tej modlitwy. Spotykam tutaj różnych ludzi: po egzorcyzmach, po różnych bolesnych doświadczeniach, ludzi, którzy byli bezdomnymi, alkoholikami... ludzi, których zmienił żywy Bóg, którego doświadczyli bardzo realnie na ulicy ... w domu...

Ci ludzie są niesamowici... mocno kochają, bo dużo im wybaczone.

Dziękuję... to dzięki takim ludziom jak Wy, Bóg wciąż odnajduje swoje zaginione dzieci.

Pozdrawiam.

Anna

NOWA INSTRUKCJA KONGREGACJI SPRAW KANONIZACYJNYCH O RELIKWIACH

Podpisany przez ks. kard. Angelo Amato, Prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 XII 2017 r., i ogłoszony w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej 16 grudnia 2017 r., dokument – jak czytamy we wstępie – zastępuje *Apendyks* traktujący o relikwiach w instrukcji *Sanctorum Mater* z 2007 r.

Nowy dokument, w randze *Instrukcji*, składa się z trzech części i 38 artykułów, poprzedzonych wstępem, gdzie już w pierwszych słowach stwierdza się, że „relikwie w Kościele zawsze otaczano szczególną czcią i uwagą, gdyż ciała błogosławionych i świętych, mające zmartwychwstać, były na ziemi żywą świątynią Ducha Świętego i narzędziami świętości, uznanej przez Stolicę Apostolską na drodze beatyfikacji i kanonizacji”. Następnie nowa *Instrukcja* – zawsze we wstępie – przypomina nauczanie Soboru Watykańskiego II z Konstytucji o liturgii: „Zgodnie z tradycją Kościół oddaje cześć świętym oraz otacza szacunkiem ich autentyczne relikwie i wizerunki” (nr 111). *Instrukcja* potwierdza, że o relikwiach i ich kulcie publicznym mówimy tylko w odniesieniu do ciał lub kości świętych i błogosławionych. W przypadku zaś osób, które są objęte postępowaniem do wyniesienia na ołtarze (sług i służebnic Bożych), mówimy o doczesnych szczątkach. I jakkolwiek nie należy im się jeszcze kult publiczny, to jednak zaleca się otaczać je szacunkiem i troską.

Instrukcja nie klasyfikuje relikwii na I, II i III stopnia, ale mówi (już we wstępie) o relikwiach znacznych („insigni”), za które należy uważać „ciała Błogosławionych lub Świętych lub znaczne ich części, jak również całą objętość urny z ich prochami zachowanymi po kremacji”. Drugą grupę stanowią natomiast relikwie bardziej potoczne „non insigni”, tj. małe części ciała lub kości Błogosławionych i Świętych, jak również przedmioty, które były przez

nich używane. Pierwsze, tj. relikwie wyróżniające się, znaczne („insigni”), powinny być przechowywane z szacunkiem w odpowiednich opieczetowanych urnach (trumnach), umieszczanych w godnych miejscach, które gwarantują bezpieczeństwo, klimat sakralny i ułatwiają oddawanie kultu. Także drugie, tj. mniej znaczne „non insigni” winny być przechowywane w opieczetowanych kapsułkach i być przechowywane i czczone z szacunkiem w duchu religijnym, bez jakichkolwiek form zabobonnych, czy choćby pozoru handlu. Należy zauważyć, że skoro Kościół zezwala na kremację ciał (o ile nie jest ona czyniona z premedytacją braku wobec tych ciał szacunku), w konsekwencji oddaje też szacunek skremowanych prochom jako relikwiom.

Instrukcja skierowana jest do biskupów i tych, którzy uczestniczą w procedurach dotyczących relikwii błogosławionych i świętych czy też doczesnych szczątków sług Bożych.

Pierwsza część dokumentu (art. 1–5) nosi tytuł: „Prośba o zgodę Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych”. Artykuły tej części precyzują, że osobą kompetentną w sprawie rozpoznania, zabezpieczenia, kultu, podziału czy ewentualnej alienacji relikwii jest biskup diecezji, w której się one znajdują. Aby jednak dokonać któregoś z tych kroków, musi on prosić o zgodę Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, przedstawiając w prośbie także jej motywy. Jeśli relikwie miałyby zostać przeniesione na teren innej diecezji, biskup winien załączyć pisemną zgodę tamtejszego ordynariusza. Nadto – co jest nowością *Instrukcji* w porównaniu z dotychczasowymi dokumentami – już w swoim drugim artykule precyzuje ona, że przed podjęciem jakiegokolwiek działania w odniesieniu do doczesnych szczątków, biskup winien uzyskać pisemną zgodę spadkobierców danych sług Bożych, których przed beatyfikacją powinien poprosić o darowanie relikwii Kościołowi

aktem prawnym uznawanym przez władze świeckie i kościelne.

W drugiej części *Instrukcji* (art. 6–30), zatytułowanej „diecezjalny lub eparchialny etap ewentualnych specyficznych rzeczy do wykonania” przedstawione zostało postępowanie kanoniczne dla zweryfikowania autentyczności relikwii i zapewnienia ich właściwego przechowywania. Podkreśla się potrzebę uzyskania pozwoleń władz cywilnych w poszczególnych przypadkach, jak i respektowania ustaw państwowych o cmentarzach i grzebaniu zmarłych. Kładzie się nacisk, aby doczesne szczątki były zbadane i rozpoznane przez biegłych z anatomii, mianowanych dekretem biskupa, by prace ekshumacyjno-rekognicyjne odbywały się z godnością i by nikt niczego z doczesnych szczątków nie zabrał, albo cegokolwiek do nich nie dołożył. Dokument precyzuje też (art. 21), że części relikwii do czci wiernych pobiera się dopiero wówczas, gdy zbliża się kanonizacja błogosławionego czy beatyfikacja sługi Bożego. Podkreśla się też, że bezwzględnie zakazana jest sprzedaż relikwii czy ich wystawianie w nieodpowiednich miejscach, a nadto, że relikwie wystawiane dla uczczenia przez wiernych muszą posiadać odpowiednie zaświadczenia władz kościelnych, gwarantujące ich autentyczność. *Instrukcja* precyzuje też, że relikwie trzeba dobrze chronić i czcić w duchu religijnym.

W trzeciej, ostatniej części *Instrukcji* (art. 31–38) jest mowa o pielgrzymowaniu relikwii świętych lub błogosławionych, na co wyraża zgodę biskup diecezjalny. Jeśli pielgrzymowanie miałoby przekraczać granice diecezji, wymagana jest zgoda biskupów tych diecezji, tereny których miałyby one nawiedzić. Podczas pielgrzymowania relikwii, cześć jaka jest im oddawana oraz stosowne akty paraliturgiczne winny być zgodne z wytycznymi Kościoła, unikając wszelkich form zabobonnych.

o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD
Konsultor Kongregacji Spraw
Kanonizacyjnych

Rzym, 16 grudnia 2017 r.

ZMARŁ KARMELITAŃSKI BISKUP ADEODAT MICALLEF

W dniu 3 stycznia 2018 r. w szpitalu w Birkirkara na Malcie odszedł do wieczności sędziwy biskup karmelitański, emerytowany wikariusz apostolski w Kuwejcie, Francis Adeaodatus Micallef (w Karmelu Adeodat od Wniebowzięcia), Maltańczyk. W Karmelu zawsze nazywaliśmy go ojcem Adeodatem.



Biskup Micallef dziękuje Janowi Pawłowi II za udzielenie sakry

Urodzony 17 grudnia 1928 r. w Birkirkara, w 1947 r. wstąpił on do karmelitów bosych swej rodzimej prowincji maltańskiej i 22 sierpnia 1948 r. złożył śluby zakonne. Po studiach na Teresianum w Rzymie, 9 maja 1954 r., przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1973–1979 był definitem generalnym odpowiedzialnym za misję Zakonu. W 1979 r. został rektorem „Teresianum” i na tym stanowisku zastała go nominacja św. Jana Pawła II na biskupa – wikariusza apostolskiego w Kuwejcie, będącego misją „sui iuris” powierzoną przez Stolicę Apostolską Zakonowi Karmelitów Bosych już w 1948 r. W uroczystość Objawienia Pańskiego

go, 6 stycznia 1982 r. przyjął z rąk papieża sakrę biskupią w watykańskiej bazylice św. Piotra. Jako wikariusz apostolski w Kuwejcie, gdzie przebywało około tysiąca Polaków (inżynierów, geodetów, lekarzy i informatyków), zapraszał do nich z posługą rekolekcyjną polskich kapłanów (m.in. śp. ks. Mieczysława Malińskiego) i naszych współbraci zakonnych (byli tam m.in. o. Jerzy Zieliński, o. Grzegorz Firszt i o. Szczepan Prażkiewicz, podobnie jak w sąsiednim Iraku byli o. Klaudiusz Spyra, o. Jan Kanty Stasiński i o. Stefan Skórny).

Przyjmując projekt polskiego architekta inż. Krzysztofa Wiśniewskiego, bp Micallef doprowadził pod koniec lat dziewięćdziesiątych ub. wie-



nawiedzić Czernę z grobem św. Rafała Kalinowskiego, o którym – jak wspominał – czytał książkę w języku włoskim już podczas nowicjatu.

W lipcu 2005 r. przeszedł na emeryturę i powrócił do swej prowincji zakonnej na Malcie. Był tam jeszcze mistrzem nowicjatu.

W ostatnim czasie był coraz słabszy, ale zawsze wierny życiu wspólnotowemu i modlitwie. Pogorszenie się stanu jego zdrowia spowodowało konieczność leczenia szpitalnego, gdzie zastała go śmierć.



Biskup Micallef ze współbraćmi zakonnymi

ku do rozbudowy kompleksu kościelnego w Kuwejcie, tj. katedry i sąsiadującego z nią klasztoru – rezydencji wikariusza apostolskiego i wspólnoty zakonnej. W czasie wojny w Zatoce Perskiej, spowodowanej inwazją Iracką na Kuwejt w 1991 r., pozostał w swej siedzibie, nie pozostawiając powierzonej mu owczarni bez opieki duszpasterskiej. W 1997 r. odwiedził Polskę, pragnął bowiem

Pogrzeb zmarłego odbył się 6 stycznia, w objawienie Pańskie, w 36. rocznicę sakry biskupiej o. Adeodata.

Requiescat in pace!

Zauważmy, że po śmierci śp. bp. Adeodata Micallefa liczba karmelitańskich biskupów w Kościele wynosi szesnastu, wśród których jeden – o. Anders Arborelius ze Sztokholmu – jest kardynałem.

Brata Rafaela prosty „prze- pis” na świętość, czyli:

dokończenie ze str. 2

Proszę mi wybaczyć i mieć dla mnie miłosierdzie, Wielebny Ojciec, ale godność, jaką Pan złożył w Ojca ręce, jest z pewnością większym uniżeniem niż bycie odsuniętym na ostatnie miejsce w Klasztorze trapistów. Czyż nie uniżył się Bóg? W Jego przypadku, tak, może to być nazwane uniżeniem, ale w naszym? Do nas, marnego prochu, nie pasuje to słowo. Jakie rzeczy mówię, mój dobry Ojciec Opacie! Proszę je uznać za szaleństwo z miłości do Boga... A jeśli w czymś zabrakło należnego szacunku, proszę mi wybaczyć, ale chcę tylko, aby Ojciec wiedział wszystko, co myślę i jak to przeżywam, bo zaczynając pisać, obiecałem odstąpić się zupełnie.

Ileż rzeczy bym powiedział, gdybym potrafił je napisać. Ileż radości mi sprawia myślenie o sposobie, w jaki Bóg mnie kocha, drodzo, po której mnie prowadzi, o światłach, które bez mojej zasługi mi daje... Jasne więc, że mam Boga, a Bóg ma mnie mocno pochwyczonego, czegoż więcej mógłbym pragnąć? Wcześniej mówiłem Mu o krzyżu, a z Nim nie mam go wcale. Bóle i łzy, które dla Niego przelałem, zamieniły się w pokój i ciszę. Proszę mi pozwolić żyć blisko Jego Tabernakulum, zbierając okruszki klasztorne. Mam Pana i jestem szczęśliwy... szczęśliwy w moim „nic” i szczęśliwy w moim „Wszystkim”, którym jest Jezus.

Widzi już Wasza Wielebność dzieło Boga? A największe i najbardziej zdumiewające jest to, że uczynił to mnie, w tym swoim stworzeniu, które – nie mówiąc od rzeczy i bez fałszywej skromności – nie ma nic ani na nic nie zasługuje. Jedynie grzechy ofiarowało tak dobremu Bogu... Nie posiadam cnót ani wiedzy, ale wiem, czym jestem... i Bóg także to wie. Mógłbym oszukać ludzi, ale Jego, nie.

Proszę mi powiedzieć, wielbny Ojciec, jeśli moje powołanie nie jest od Boga. Proszę mnie wyprowadzić z błędu, jeśli jestem oszukany, proszę nie mieć miłosierdzia. Jezus posłużył się Ojcem, aby za jednym mocnym uderzeniem sprawić, bym widział jasno. Jednak, jeśli

przed Bogiem Wasza Wielebność rozważy moją sytuację, ujrzy człowieka, który mimo wszystko, ciągle myśli o swoim Klasztorze.

Minęły dwa lata (miną w styczniu), odkąd wstąpiłem do nowicjatu. Jakkolwiek nie wobec ludzi, ale jednak wobec Boga, ani na moment nie przestałem być bratem Rafaelem, cysterskim nowicjuszem. I zapewniam Ojca, że gdybym całe swoje życie pozostał na świecie, w duchu byłbym trapistą. Noszę to głęboko w sobie, a Matka Boża trapistów zawsze mi towarzyszy. Jestem pewien, że to Ona chce mnie tam i chce mnie w uniżeniu, jakiego nam dała przykład.

Obawiam się tylko jednej rzeczy – że nie dam dobrego przykładu wspólnocie w zachowywaniu świętej Reguły. Ale Bóg nawet tego mnie pozbawia, tej wielkiej pociechy. Oczywiście bycie lekceważonym i mianym za nic, także jest pociechą, i to większą, ale to jest poza moim zasięgiem ani nawet tego nie szukam.

W każdym bądź razie czekam, na decyzję Waszej Wielebności i odpowiedź, co mam czynić, czy może powinienem przybyć, aby o tym osobiście porozmawiać. Na resztę czas będzie potem. Wszystko jest w rękach Maryi.

Byłem w Madrycie zobaczyć się z pewnym lekarzem znającym się na tych kwestiach. Powiedział mi, że mam cukrzycę w lekkim rodzaju i mój stan może się poprawić, byleby nie nadużywać skrobi ani cukru. Nie trzeba nic więcej niż mieć o to staranie i w Klasztorze nie będzie trudności z zachowywaniem diety, czy to w refektarzu, czy w infirmerii – dla mnie to obojętne. Może nawet być dom gościnny, jeśli tak zarządzi Wasza Wielebność. Koniec końców Pan, kiedy Go przyjmujemy w Komunii, nie pyta nas, czy jedliśmy to, czy tamto. On jest taki sam dla całej wspólnoty, nie wydaje się tak Ojcu? Nie będzie mnie kochał mniej niż Brata Damián lub Brata Bernardo, ponieważ oni jedzą chleb z fasolą, a ja jajka i mleko. Bóg tak to urządził i On sobie z tym poradzi. Pewnego dnia, gdy ujrzymy nas wszystkich zebranych w Jego obecności – co

stanie się prędko – znikną owe małe różnice, które są wyłącznie ludzkie. A wszystko, co ludzkie, musimy pominąć, nie mówię, że dopiero w niebie, ale jeszcze tu na ziemi, bo jeśli podejmiemy do wszystkiego w sposób nadprzyrodzony, wszystko nas poprowadzi do Boga – tak samo surowy post tego, który może pościć, jak troska chorego wraz ze wszystkimi jego biedami. Ale wracając do mojego tematu, Wielebny Ojciec, mając Boga, mamy wszystko. Jakież znaczenie ma cała reszta?

Proszę mi odpowiedzieć, Wielebny Ojciec, proszę o miłosierdzie, w ten sposób Ojciec da pociechę mojej duszy, że będę wiedział, iż jeszcze mogę – choć nie jestem tego godny – umieścić przed moim imieniem cysterskie „Brat María”.

Niech Wasza Wielebność ma na uwadze tego Oblata, który jedynie chce uwielbiać Boga, miłować Go, służyć Mu duszą, która nie chce nic więcej. Nawet pragnienie bycia profesem Mu oddaje, bo On go o to prosi, i – proszę mi wierzyć – nie robię tego z przymusu, ale z przyjemnością i radością.

Będę się starał być świętym Oblatem z pomocą nieba i dzięki radom moich dobrych Ojców Przełożonych, i z pomocą wspólnoty, którą proszę, aby pamiętała o mnie w swoich modlitwach.

Pokornie prosi o błogosławieństwo Ojca nowicjusz w Jezusie i Maryi

*Brat María Rafael
(cdn)*

*Z okazji Imienin
Naszemu Drogiemu Bratu*

*Konradowi
Kurcowi OCD*

*życzymy
niech napełnione będzie
Twoje życie miłością
do Matki Bożej Szkaplerznej
a Ona zatroszczy się
aby wszelkie łaski były
z Tobą na każdy dzień
posługi zakonnej.
Plurimos annos!*

Wspólnota i wierni

EDYTA JURKIEWICZ-
-PIŁSKA



KUMOTERSTWO A ZAWIERZENIE

– Pogoda stale płata mi figla – stwierdził Janusz – gdy jestem na dworze i czekam na odpowiednie warunki do zrobienia zdjęcia, walą chmury. Gdy wracam do domu – przejaśnia się i Słońce świeci. Wtedy mógłbym zrobić zdjęcie, ale akurat siedzę w domu. Gdy znowu wybiegam z domu licząc, że zdążę zrobić zdjęcie, zanim rozstawię mój sprzęt – znowu pojawiają się chmury i nie z tego...

– Gdybyś był dzieckiem Bożym, nie miałbyś tyle kłopotu z pogodą – stwierdziła Krystyna, żona Janusza.

– A to niby dlaczego?

– Po prostu – poprosiłbyś o pogodę, i kto wie, czy Bóg, widząc, że jest to dla ciebie ważne, nie spełniłby twojej prośby...

– Zaczynam wierzyć w to, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga – potrzebne jest **kumoterstwo** i tu i tam, w życiu codziennym i w niebie. Tylko ten, który chwali Boga i wkradnie się w jego łaski – coś z tego ma! – odezwał się Janusz.

(Tu warto dodać, że Janusz był ateistą, a jego żona pochodziła z wierzącej rodziny – ufała Bogu, wielokroć doświadczając Jego opieki.)

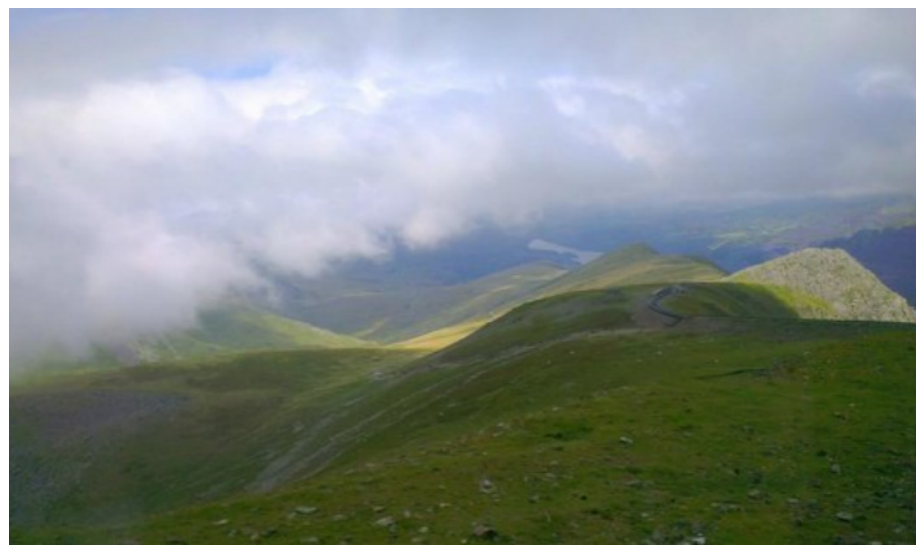
I tak oto rozpoczęła się kolejna rozmowa na temat Boga. Pojawiło się słowo o negatywnym zabarwieniu – **kumoterstwo**. Z pozoru wyglądało na to, że Janusz ma rację. Kto chwali Boga – ten obdarzany jest Jego łaską. Kto nie chwali – ten ma stale kłopoty, choćby takie z pogodą.

Krystyna poczuła się znowu pokonana wobec zdawałoby się mocnych argumentów męża. Ona nie miała zamiaru bronić Boga. Bóg jest suwerenny i może postępować według swojej woli. Człowiek, który ufa Bogu i Jemu zawierzył swoje życie – staje się dziedzicem Królestwa Bożego. Jezus, gdy rozpoczął swoją służbę powiedział: *Oto przyb-*

liżyto się Królestwo Niebios... ogłaszam wolność uwięzionym...

Ktokolwiek dziedziczy Królestwo Boże ma prawo korzystać z tego wszystkiego, co jest z nim związane, ma prawo spodziewać się, że będzie doświadczał i oglądał cuda: *Słowu głoszonemu będą towarzyszyć znaki i cuda...*

W imieniu Jezusa możemy prosić naszego Ojca niebieskiego o wszystko – z wiarą – a da nam, o ile zgodne to będzie z Jego wolą dla nas. Można także prosić o pogodę – a Ojciec niebieski spełni naszą prośbę, jeśli z wiarą o to prosić będziemy



i o ile będzie to zgodne z jego wolą. Może wielu z nas zapomniało o tej obietnicy Jezusa, którą znajdujemy w Ewangeliach...

Kumoterstwo – jest wtedy, gdy tylko nieliczni mogą korzystać z pewnych łask. Nie można nazwać kumoterstwem stosunek człowieka wierzącego do Boga. Łaska rozlana jest po całym świecie. Bóg przemawia dzisiaj tak samo wyraźnie, jak to czynił w czasach Noego, Abrahama, Dawida, Izajasza... ale nie wszyscy chcą Go słuchać. Lepiej jest oskarżyć wierzących o kumoterstwo z Panem Bogiem, łatwiej jest powiedzieć, że Bóg jest taki sam jak człowiek, że Jego sprawiedliwość jest sprawiedliwością ludzką. Jakże niechętnie, jakże trudno jest zgodzić się na zmianę sposobu myślenia. Jakże trudno zgodzić się na uczynienie pierwszego kroku, który jest związany z rezygnacją z tego, co do tej pory stanowiło nasz światopogląd. Zaproszenie Boga do swojego życia może

kosztować, będzie wymagało zmiany wielu aspektów naszej codzienności. Może też to, co się dzisiaj rozumie jako służbę, w Królestwie Boga ma nazwę **egoizm**, jest gonitwą za własną chwałą. Może to, co było takie mądre okaże się głupie, może trzeba będzie prosić o wybaczenie człowieka, którego ledwo się zauważało, a żył tak blisko nas... W Królestwie Boga duma i pycha ludzka jest przejawem zła, a pokora, łagodność, wyrozumiałość i pozor-na słabość – to cnoty. W Królestwie Boga inne nosi się szaty – te nawet najpiękniejsze, którymi odziewa się

człowiek, okażą się lichymi szmatami, brudnymi i dziurawymi... Gdy je będzie trzeba zdjąć, aby wejść do Królestwa Boga – człowiek okaże się nagim i brudnym – oblepionym grzechami... Obmycie nie nastąpi w wodzie tylko w świętej Krwi Baranka. W tym Królestwie popłyną łzy skruchy i żalu, że tak długo coś innego było celem, najwyższą wartością, a ofiara Baranka była latami lekceważona.

I tak oto, przez lata toczyły się rozmowy między Januszem a Krystyną, aż w końcu Janusz, dzięki łasce Bożej, a także łagodnemu charakterowi swojej żony, która nie zrażona jego nieraz złośliwymi uwagami, z wytrwałością opowiadała mu o Bogu, stał się dzieckiem Bożym. Dostrzegł różnicę między **kumoterstwem** a **zawierzeniem** Bogu swego życia...

P.S. Opowiadanie oparte na faktach...

fol. z internetu

KONCERT KOŁĘD NA KARMELU

7 stycznia br. o godz. 18⁰⁰ odbył się w naszym kościele **Koncert KOŁĘD** w wykonaniu uczniów **Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. A. Malawskiego w Przemyślu**.

Po wcześniejszej zapowiedzi o planowanym koncercie kościół zapęłnił się po brzegi, a licznie zgromadzona publiczność mogła usłyszeć piękne tradycyjne polskie kolędy i pastorałki oraz nastrojowe piosenki świąteczne opracowane na różnego rodzaju zespoły instrumentalne, instrumentalno-wokalne i chór.

Scenariusz koncertu oparty został na czytaniach *Biblij*, z których dowiadujemy się o historii narodzenia Jezusa od momentu zwiastowania aż po pokłon Trzech Króli, a prowadzący całość uczniowie odczytując te fragmenty wprowadzili wszystkich w bardzo świąteczny i modlitewny nastrój. Pomiędzy czytaniem rozbrzmiewały nastrojowe i piękne kolędy *Gdy się Chrystus rodzi* i *Bóg się rodzi* w wykonaniu *Kwintetu instrumentów dętych* bla-

szanych, *Pójdźmy wszyscy do stajenki*, *Skrzypi wóz* i *Oj Maluśki, Maluśki*, którą zaśpiewała uczennica klasy II *Faustynka Szydłowska* z towarzyszeniem zespołu smyczkowego oraz *Mędrcy świata* i *Cicha noc* w interpretacji *Septetu Gitarowego* uczniów OSM I stopnia.

Nie było miejsca dla Ciebie zabrzmiało w wykonaniu zespołu *La Guerta*, a później usłyszeliśmy *Kwintet wiolonczelowy*, a w jego wykonaniu wiązanek trzech kolęd *Gdy śliczna Panna*, *O gwiazdo betlejemska* i *Z narodzenia Pana*. Całość koncertu dopełniło wystąpienie chóru *ZPSM* z kolędami *W żłobie*

leży i *A cóż z tą Dzieciną* oraz zespołu *Revolt*, w którego wykonaniu usłyszeliśmy nastrojową piosenkę *Mario*, czy *Ty wiesz* i *Złotą Jerozolimę i biedne Betlejem*.

Na zakończenie wszyscy przekazali sobie „Znak Pokoju”, a publiczność nagrodziła wszystkich wykonawców szczerymi brawami.

Dyrekcja, Nauczyciele i Uczniowie na ręce *O. Przeora* składają podziękowania za umożliwienie zorganizowania koncertu i bardzo ciepłe przyjęcie w pięknej Świątyni karmelitańskiej.

Anna Magdziak



Dziś polecam:



Kokosanki

Składniki: 25 dag cukru kryształu; 3 białka; 15 dag wiórków kokosowych.

Wykonanie: Białka z cukrem ubić na sztywno na parze. Dodać wiórki kokosowe i wymieszać. Małą łyżeczką lub szprycą formować ciasteczka na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Piec w temp. 160°C. Po upieczeniu pozostawić ciasteczka w wyłączonym piekarniku i jeszcze przez chwilę podsuszyć.



Sałatką z ananasa

Składniki: 25 dag sera żółtego (w kawałku); puszka ananasa; puszka kukurydzy; 1-2 ząbki czosnku; 1 łyżeczka musztardy stołowej; majonez; sól i pieprz do smaku.



Wykonanie: Ser zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Kukurydzę odcedzić. Ananasa odcedzić pokroić w kostkę. Majonez wymieszać z musztardą, wcisnąć czosnek i dodać do pozostałych składników. Wszystko razem wymieszać. Doprawić solą i pieprzem.

Smacznego!

Barbara

U W A G A !
FURTA CZYNNĄ:
oprócz SOBÓT,
NIEDZIEL i ŚWIAT
od poniedziałku
do czwartku
w godz. 8:00 – 13:00
i 15:00 – 17:30
w piątek od 8:00 do 13:00



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu.
Redaguje *Zespół*
nakarmelprzemyski@gmail.com
Adres redakcji: Karmelici Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

DRUK: *Tim grafik*, ul. Wałowa 9;
37-700 Przemyśl; tel. 16 675 16 85
e-mail: biuro@timgrafik.pl www.timgrafik.pl